

POLSKA WALCZA

ŻOŁNIERZ POLSKI NA OBCYZYNIE

FIGHTING POLAND

POLISH WEEKLY

PRICE SIXPENCE

(IN USA AND CANADA 5c)

Wychodzi co tydzień

Dnia 2 sierpnia 1947 r

Rok IX. Nr. 30

HIGIENA EMIGRACJI

Kiedy na początku wojny pierwsza fala uchodźców polskich zjawiała się na paryskim asfalcie, na temat ich wyglądu i zachowania zaczęły niebawem krążyć niezbyt pochlebne anegdoty — Wyróżniali się, to pewna. Po ośmiu latach można poznać ich również bez specjalnego wysiłku na ulicach Londynu, — ale wygląd ich nie usposabia już do żartów. Pofalowane czoło, przgarzone spojrzenie — oto znaki zewnętrzne, które najczęściej wyodrębniają nas spośród otoczenia.

Przedłużony pobyt na obczyźnie stawia każdą emigrację wobec wielu ciężkich zagadnień uczuciowych. Obcy kraj nawet przy życzliwej postawie nie zastąpi naturalnego środowiska własnego; cóż mówić o wypadkach, kiedy wśród otoczenia przeważa niechęć! Coraz ciężiej znosić drobne ukłucia, jakich nie szczędzi cudzoziemcom miejscowa opinia, a poczucie dobrze spełnionego obowiązku wobec niedawnych sprzymierzeńców wojennych pogłębia jedynie irytację.

Niepokoje uczuciowe dają się mniej dokuczliwie we znaki podczas burzy wojennej. Wiadomo, że chodzi o stan przejściowy, że w niedługim czasie muszą nastąpić jakieś rozstrzygnięcia. Poza tym wszyscy mają przed oczyma cel prosty i wyraźny. W miarę ustalania się warunków pokojowych pierzchają dawne złudzenia; tymczasowe namiętności wojenne trzeba zamieniać na siedziby stałe. Na wojnie tryby machiny organizacyjnej wciągają mechanicznie każdą jednostkę, rozwiązując za nią wiele spraw codziennych i wyznaczając jej określone funkcje, która nadaje istnieniu sens i kierunek.

W warunkach pokojowych zjawiają się natrętne pytania: jak urządzić własną egzystencję, aby niezależnie od rozwoju wydarzeń zapewnić sobie niezbędny stopień samodzielności, uchronić się od ne-

dzę i osamotnienia, a zarazem wpręgnąć się w ogólne dążenia emigracyjne w taki sposób, aby po- byt na obczyźnie nie był jedynie odruchem instynktu samozachowawczego? Jak w ramach obowiązków społecznych zorganizować istnienie jednostkowe, aby w dalszej lub bliższej przyszłości nie dźwigać ciężaru zmarnowanego życia?

Tych kilka słów na temat problematyki uchodźczej wystarcza do zorientowania się w ogólnie znanej prawdzie, że każda jednostka, która zamierza pozostać przez czas dłuższy poza własnym krajem, staje wobec ciężkich konfliktów wewnętrznych. Dla uporaania się z nimi trzeba posiadać wiele siły i wytrwałości.

Słabsi zaczynają się załamywać. Uwaga równowagi przejawia się w różnorodny sposób: najboleśniejsze są wypadki zaprzęstwa, ale spotkać się można również z objawami łagodniejszymi, jak zachwianie się busoli moralnej czy nagła, nieuzasadniona zmiana orientacji. Zdarzają się również zaburzenia chorobowe, a nawet utrata władz umysłowych. Są to wszystkie zjawiska, których występowanie obserwować można we wszystkich wielkich ruchach emigracyjnych i których nie brak w naszym obecnym otoczeniu.

Z drugiej strony epoka żąda charakterów twardych, osobowości nieugiętych, zasługujących na zaufanie we wszelkich okolicznościach. Wymagają tego zadania, jakie ma do spełnienia społeczeństwo emigracyjne. Warunki będą się nieustannie pogarszały; na jakieś ciepłarniane formy opieki liczyć niepodobna, choćby dla tego, że okazywana pomoc pociąga za sobą zwykle jakieś zobowiązania, kłócące się z niezależnością postawy emigracyjnej. O wytworzeniu atmosfery, sprzyjającej zachowaniu naszego zbiorowego zdrowia i siły, zadecyduje przede-

wszystkim nasz własny świadomy wysiłek.

Wśród przywódców dawnej wielkiej emigracji, która wyruszyła na Zachód po klęskę powstania listopadowego, panowało przekonanie, że największe zagrożenia stwarza niewiara, która stanowi sprzyjające podłoże dla nieobliczalnych komplikacji wewnętrznych. Pogląd ten dzielili trzej wieszcze i dla tego do kładali wielkich starań, aby uchronić ogół przed chorobą wątplenia.

Mickiewicz w „Księgach pielgrzymstwa” radził po prostu, aby jednostki, które przestały wierzyć w sprawę narodową, skazały na odosobnienie spośród emigracji, gdyby zaś poprawa nie nastąpiła, wyłączyć ich ze społeczności na zawsze jako nieuleczalnych. Zadanie poglądu mesjanistycznego przypisującego narodowi polskiemu rolę opatrznicościową w dziejach, polegało właśnie na opancerzeniu się przeciwko do- rażnym niepowodzeniom w imię światowego na dalekim horyzoncie blasku wolności.

Nasza trzeźwa epoka niechętnie brata się z marzycielstwem politycznym. Wiemy, że chwilową uludę trzeba opłacać ogromną ceną w formie zbytecznych poświęceń za obce sprawy, nie mówiąc już o plynącym z niej wynaturzeniu działalności praktycznej. Niemniej odczuwa się dziś nieodpartą potrzebę jakiejś zdrowej myśli przewodniej, ułatwiającej orientację w obecnym chaotycznym układzie stosunków i chroniącej przed nieustannymi wahaniem. Dla emigranta bytowanie z dnia na dzień nie wystarcza. Pisarze i publicyści mają do spełnienia zadanie ważne i odpowiedzialne, a zarazem niezmiernie trudne do rozwiązania. W każdym razie emigracja musi mieć program, musi widzieć wyraźne drogowskazy. „Jaskółczy niepokój” wyrządza zbiorowemu samopoczuciu szkody niepowetowanej.

Niemniejszą doniosłość posiada właściwe unormowanie naszych wzajemnych stosunków organizacyjnych. W zasadzie samotnictwo nie wydaje się najwłaściwszą postawą dla emigranta. Dotychczas jednak nie potrafiliśmy wynaleźć odpowiednich form wzajemnego współzycia. Przydało by się nam coś z tych nastrojów kiubowych, jakie umieją wytwarzać na swych zebraniach, nawet pozornie na wskrosz oficjalnych, nasi gospodarze. Przy wymianie poglądów warto pamiętać, że wobec ogólnej nadwrażliwości bardzo gwałtowne wystąpienia nie prowadzą do celu. Pożądaną jest raczej pewien stopień tolerancji i wyrozumiałości, jednak bez uszczerbku dla reprezentowanych poglądów.

Nie należy oczywiście lekceważyć kontaktów towarzyskich. Niestety na tym polu dostrzec można rażące objawy zaniedbania. Wiele naszych instytucji, których jedyną racją istnienia stanowi ułatwienie uchodźcom wzajemnego współzycia, poprzestaje na wypełnianiu tego obowiązku w sposób jak najbardziej zdawkowy i bezduszny. Trzeba zdać sobie sprawę, że prowadzenie ogniska czy klubu to nie synekura, lecz szczególnie odmianna działalność społeczna, wymagająca niemałej inicjatywy, ugodności i umiejętności. Gdziekolwiek brak zrozumienia dla tego ważnego rodzaju pracy, należy podjąć energiczne środki zaradcze.

Wiele dobrego można osiągnąć przez właściwy stosunek człowieka do człowieka. Wiadomo, że wiele osób stroni przed rodakami, i to niektórzy w sposób demonstracyjny. Nie trzeba przejmować się tego rodzaju odruchami, w których przejawia się rodzaj samoobrony osobistej przed spodziewaną niechęcią. Stronienie od osób, na których pozyskaniu szczególnie nam zależy, nie jest bynajmniej zjawiskiem nietypowym. To pewna, że w zbyt demonstracyjnej rezerwie dopatrzeć się

można wszystkiego z wyjątkiem obojętności uczuciowej. Wyciągnięcie w porę przyjaznej dłoni rozładowuje całe nieporozumienie.

Byłoby oczywiście niedorzecznością formułowanie jakichś zasad wzajemnego zachowania. O wszystkim rozstrzyga takt i prawdziwa życzliwość. Obnoszenie się z maską obojętności wobec otoczenia nie wydaje się pozą najszcześliwszą. W każdej sytuacji trzeba wykrzesać z siebie to, co Brytyjczycy określają jako „human touch”. Jest to konieczne zwłaszcza w tych wypadkach, kiedy ... nie stać nas na realną pomoc.

Gdy oddział znajduje się na długim, forsownym marszu, zdarza się, że mniej wytrzymali piechurzy słabną. Wówczas sarniad bierze chwilo- wo na swoje ramię plecak czy karabin, podpira towarzysza ramieniem — i po krótkim czasie kryzys mija. Coś podobnego należało by stosować w naszym uciążliwym marszu emigracyjnym. Nie wolno poprzestawać na obojętności, czyjś opadaniu na siłach, gdyż strata jednostki osłabia cały oddział. A poza tym — nigdy nie wiadomo, kiedy każdy z nas stanie wobec podobnego osobistego kryzysu.

Zagadnienie jest ważne i rozległe. Nie uwielowaliśmy go wyczerpać, poprzestając na zasygnalizowaniu kilku spraw ogólnych. Pominięliśmy zupełnie potrzebę samodyscypliny jednostkowej, jako jednego z głównych środków utrzymania sprawności wewnętrznej. Nie wspomnieliśmy również o roli, jaką mogą spełnić czynniki odpowiedzialne, wyszukując jednostki stosownie do ich uzdolnień i w ogóle wprowadzając w życie zasadę ustawiania właściwych osób na właściwych miejscach. Na razie wystarczy, jeśli hasło higieny emigracyjnej znajdzie się w sferze naszej świadomości zbiorowej.

FELIKS BIELSKI

ZALUDNIENIE ZIEM ODBYSKANYCH

Sprawa, czy Polska, przy obecnym swoim potencjale ludnościowym, nadzarpniętym przez wojnę, może szybko i gruntownie zaludnić Ziemię Odzyskaną, jest sprawą o kapitalnym znaczeniu dla przyszłości tych ziem. Stąd obszerne dyskusje na ten temat zarówno po stronie polskiej, jak i niemieckiej.

W czasie konferencji moskiewskiej zabrał głos w tej sprawie m.in. dr Wilhelm Kuelz, przewodniczący partii Liberalno-Demokratycznej (L.D.P.; Liberal-Demokratische Partei). W wywiadzie, udzielonym przedstawicielowi berlińskiego pisma „Der Abend”, dr Kuelz w ten sposób uzasadniał dążenia Niemiec do re- wizji granic z Polską ustalonych w Poczdamie:

„Wojna wykrawała Polskę tak dalece, że nie posiada ona poprostu wystarczającej ilości ludzi, aby móc administrować tak rozległymi terenami”.

Biuletyn Zachodniej Agencji Prasowej nr 25 z 8 kwietnia 1947 r. opatruje to przemówienie następującym komentarzem:

„Czytając słowa dr. Kuelza, nie sposób powstrzymać się od gorzkiej ironii. Oto przemówił przewodniczący jednej z partii „dobrych Niemców”: partii, która swój demokratyzm i liberalizm łączy chętnie z ideałami wolnościowymi z r. 1848, podkreślając rzecz jasna, ich ikrawą sprzeczność z antydemokratycznymi i antyliberalnymi metodami hitlerizmu; partii, która ma współdziałać w tworzeniu nowych Niemiec, godnych zajęcia miejsca wśród cywilizowanych narodów świata.

I oto przewodniczący tej partii nie waha się niemiedzieli pretensji do ziem zachodnich opierać na wynikach podjętej przez narodowy socjalizm próby wymordowania całych narodów. Istotnie bowiem rodacy dr. Kuelza nie szczędzili wysiłków, aby, zadając śmierć przeszło 6 milionom obywateli polskien w ciągu niespełna 6 lat tej wojny, jak najstarszanniej przyszołowac grunt pod jego dzisiejsze postulat. Prace te starali się wykonać jak najstarszanniej, naukowo, bez przeczeń i niedociągnięć, mobilizując do tego celu niemiecki zmysł organizacyjny, niemiecką naukę i technikę, niemieckie karabiny, szesnapięć i krematoria, a nade wszystko — niezawodnych w tej dziedzinie — niemieckich ludzi, z których niewątpliwie wielu jest obecnie członkami niemieckiej partii liberalno-demokratycznej.

I doprawdy nie jest ich winą, że za- brakło im dalszych lat na wykonanie

rozpoczętego dzieła i że naród polski, w swym niezrozumiałym uporze, zachował mimo wszystko dość ludzi, by zapełnić odzyskane ziemie.

Dla człowieka, znającego trochę mentalność niemiecką, oświadczenie niemieckiego demokracji nie tylko nie jest niespodzianką, ale jest aż nadto logiczne. Po prostu nie mogło być inne. „Wymordowaliśmy was tak dokładnie, kimże więc chcecie zasiedlać odzyskane terytoria?” W tym zdaniu, streszczającym oświadczenie dr. Kuelza, które wyrwało się z jego niemieckiej podświadomości, tkwi tragiczna, a tak dla całej ludzkości doniosła istota problemu „redukacji”, „demokratyzacji” i „denazyfikacji” narodu niemieckiego”.

Następnie Z.A.P. przeprowadza następujący szacunek polskiego potencjału ludnościowego w r. 1947 oraz w latach następujących:

Polska, która według spisu ludności z 14-go lutego 1946 wykazała 24 miliony mieszkańców, uwzględniając przyrost naturalny (200-250.000 osób), oraz napływ repatriantów i wysiedleńców z Rosji zą Bugu, powinna w ciągu roku 1947 osiągnąć 25 milionów mieszkańców. Wiek polska jest nadal przeludniona, przy czym ilość rodzin chłopskich ciągle jeszcze oczekujących na ziemię, wynosi 1.355.000. Dotychczasowy plan osadnictwa na Ziemach Odzyskanych oraz na obszarach Polski Centralnej przewiduje zatrudnienie na roli 865.000 rodzin chłopskich.

W ten sposób ok. 500 tys. rodzin, czyli ok. 2.000-2.500 tys. osób ciągle jeszcze stanowi nadwyżkę, która stoi do dyspozycji miast na zachodzie.

Poza tym zniszczenie przez Niemców szeregu miast polskich z Warszawy i Poznaniem na czele, pozba- wiło dachu nad głową szerokie rzesze ludności miejskiej, dając dalszy zasób ludzi na cele zaludnienia miast położonych na Ziemach Odzyskanych.

Z drugiej strony należy wziąć pod uwagę, iż przedwojenna chłoność ludnościowa miast Ziem Odzyskanych oraz Gdańska zmniejszyła się ogromnie wskutek poważnych zniszczeń wojennych, sięgających ok. 45 pct globalnej kubatury budynków mieszkalnych. Wytworzyło to paradoksalną sytuację, że pomimo do- tkliwych następstw niemieckiej akcji

niszczenia ludności polskiej, miasta Ziem Odzyskanych nie są bezprośdnie w stanie wchłonąć całej ludnościowej nadwyżki, którą Polska rozporządza na cele osadnictwa miejskiego.

W przeciwieństwie do ziem, należących do Państwa Polskiego przed wojną światową, Nadodrze i Prusy Wschodnie cierpiały przed 1939 r. na brak rąk do pracy — przypo- mina Z.A.P.

Dla uprawy roli na terenach, po- łożonych na wschód od Łaby, Niemcy musieli sprowadzać rocznie 600 do 800 tys. tak zwanych sezonowych robotników rolnych, głównie z Polski. Brak rąk do pracy na roli na dawnym „Niemieckim Wscho-

dzie” był wynikiem zarówno ucieczki ze wsi do miast (Landflucht), jak i ucieczki ze wschodu na zachód (Ostflucht). Zławsza to ostatnie zjawisko górowało nad wszystkimi innymi bolączkami, trapiącymi niemiecką gospodarkę wschodnią. Dość jest wspomnieć, że w przeciągu ostatnich stu lat z ziem, odzyska- nych obecnie przez Polskę, odply- nęło na zachód, w poszukiwaniu le- pszych warunków egzystencji, ok. 2,7 miliona osób.

Wskutek tych ruchów ludności przed wojną, terenom Nadodrze i Prus Wschodnich było brak rąk do pracy, przede wszystkim na roli. Gęstość zaludnienia tych ziem, wy- nosiła przeciętnie 82 osoby na km kw. (Śląsk Polski, zamieszkały przez większość polską, miał 160 ludzi na km kw, pozostałe tereny — 74 osoby na km kw). Równocześnie Polska na ziemiach, które na- leżały przed wojną do Państwa Pol- skiego i pozostały w jego obecnych granicach, posiadała 110 mieszkań- ców na km kw. mając więc duszący się nadmiarem 6-8 milionów ludzi.

Z obliczenia, które bierze pod uwagę zarówno niedoludnienie (w- czesnego „Niemieckiego Wschodu”), jak i znaczne przeludnienie ówce- snej wsi polskiej wynika, że opty- malna liczba ludności w r. 1939 na terenach, objętych obecnymi grani- cami Polski, ale przy ich ówczesnej strukturze gospodarczej, powinna być wynosić nie faktyczne 32 mi- liony, ale znacznie mniej, a miano- wicie 27 do 28 milionów ludzi.

Obecna rzeczywistość pojemności ludnościowa całego obszaru Polski nie sięga dawnej teoretycznej liczby 27 do 28 milionów i wynosi jedynie ok. 25 milionów ludzi.

Na pokrycie tego maksymalnego zapotrzebowania na ludzi, Polska dysponować będzie do końca roku 1947 właśnie 25 milionami ludzi.

Polska, pomimo strat wojennych, jest ciągle krajem o poważnym przy- roście naturalnym, wahającym się przed wojną (1916-1938) dla lud- ności wyłącznie polskiej między

11,5 pct a 15,9 pct rocznie. Po za- łożeniu ruchów migracyjnych i zredukowaniu śmiertelności do po- ziomu przedwojennego, należy się liczyć w Polsce z przyrostem ro- cznym ok. 275 — 325 tysięcy c. y. Według przewidywań ludność polska w ciągu najbliższych lat 15-u wzrośnie w wyniku przyrostu na- turalnego o ok. 5 milionów w osób, czyli osiągnie 30 milionów.

Kończąc rozbiór sytuacji ludno- ściowej Kraju, P.A.Z. stwierdza, że „Polska dysponuje już obecnie nie- zbędnym dla odbudowy i zagospodaro- wania Ziem Odzyskanych, minimalnym po- tencjałem ludnościowym, i że w ciągu niedługich lat potencjał ten wzrosnie do tego stopnia, iż pozwoli na realizację każdego, nawet na najszerzą skalę za- kreślonego planu rozbudowy życia gos- podarczego Polski, zarówno na Ziemach Centralnych, jak i na Ziemach Odzyska- nych”.

Ocena ta wydaje się być rzeczo- wa i realna. Fakt, iż w ciągu dwu lat zniszczony i wyczerpany kraj potrafił osadzić na ruinach i pobo- jowiskach Ziem Odzyskanych niemal 6 milionów ludności oraz ob- szary te w szybkim tempie odbu- dowywać, świadczy najlepiej o jego woli a zarazem zdolności utrzyma- nia tych ziem.

Z drugiej strony można zanoto- wać szereg objawów świadczących, że wbrew butnej propagandzie re- wizjonistycznej, sami Niemcy pogo- dzili się z utratą tak Nadodrze jak Prus Wschodnich, osiedlając się na terenie Niemiec właściwych nie myślą o powrocie.

Naród Polski ma zdecydowaną wolę utrzymania Ziem Odzyska- nych i ich odbudowy dla dobra tak swegojak i na pożytek całej Eu- ropy. Wszelkie próby odebrania mu jedynych realnych korzyści, jakie wyniosł z tej wojny za swe bezgra- niczne ofiary dla Sprawy Sprzymie- rzonych, Polacy, bez względu na ich poglądy polityczne, musieli by po- traktować, jako nowy zamach na same podstawy ich bytu narodo- wego.

M. K. DZIEWANOWSKI

£ 10,000 UNITED NATIONS Literary Competition Selection

BELLS OF DOOM

by NORBERT NADEL

“In its way a creditable achievement... an Eastern European international document of politics, manners, customs and 're-actions'... It is worth reading”
—Sir Ronald Storrs

Just Published 18/-

HUTCHINSON & Co (Publishers) Ltd

LARGEST OF BOOK PUBLISHERS

Przegląd tygodniowy

O podzielonym świecie, o „Mr. X.” i czterech generałach...

ŚWIAT NARODÓW WOLNYCH ORGANIZUJE SIĘ

Po zerwaniu konferencji w Moskwie wyraził się na tym miejscu pogląd, że teraz nastąpi organizowanie świata wolnego bez, a tym samym, przeciw Rosji. Przez pewien czas przewidywania te nie sprawdzały się. Opory przeciw organizowaniu świata pozasowieckiego były początkowo zbyt silne. Hasłem brytyjskim było „czekanie do listopada”, zarówno w W. Brytanii jak i we Francji żywe było jeszcze dążenie do stworzenia pomiędzy Ameryką a Rosją jakiegoś bloku europejskiego, mniej lub więcej neutralnego i zapobiegającego starciu obu kolosów. Za wszelką cenę usiłowano przeszkodzić ostatecznemu podziałowi świata na dwa wrogie bloki.

Motowem jednym potężnym kopniakiem obalił te konstrukcje i położył kres tym nadziejom. I dziś, w miesiąc po tym, gdy glob ziemski został przez Molotowa rozłupany na dwie części, przepaść stała się tak głęboka, że nie sposób wyobrazić sobie by mogła być zasypana.

Przepaść ta pogłębia się z dniem każdym w miarę jak oba bloki organizują się w odrębne całości. Blok wschodni był już mocno zaawansowany, gdy nastąpił ostateczny podział, ale jego konsolidacja uległa przyspieszeniu. Znalazło to wyraz z jednej strony w pośpieszonym zawieraniu nowych układów gospodarczych: sowieckiego-czeskiego, polsko-czeskiego itd., organizujących eksploatację zasobów krajów strefy sowieckiej w imię interesów Moskwy, z drugiej — w jeszcze większym natężeniu terroru w tych krajach, wtłoczonych poza żelazną kurtynę.

Organizacja świata zachodniego, odbywając się na zasadach demokratycznych, musi być bardziej wolna. Podczas gdy na wschodzie Moskwa rozstrzyga wszystko swymi rozkazami, na zachodzie Waszyngton musi przekonywać i czynić ustępstwa. Niemniej jednak rzecz najważniejsza jest to, że St. Zjednoczone, W. Brytania i Francja przestały oglądać się na Rosję, ignorując jej protesty, nie dbają o jej veto. Zachód organizuje się. P. konferencji paryskiej zapowiedziane są już dwie dalsze konferencje bez udziału Rosji.

OSTATNIE WIĘZY

Jedną to projektowaną konferencja trzech mocarstw zachodnich na temat produkcji niemieckiej. Ta sprawa powinna być czekać na decyzje wielkiej czwórki, która ma zebrać się w listopadzie. Ale nikt już czekać nie myśli.

Drużyna konferencji bez Rosji zajmie się przygotowaniem traktatu pokojowego z Japonią. Jej zwołanie przez St. Zjednoczone to nowy gwóźdź do trumny rady ministrów zagranicznych wielkich mocarstw, powołanej do przygotowania traktatów pokojowych. To zarazem zapowiedź generalnego buntu przeciw nieszcześniejszej zasadzie weta.

Niewątpliwie, jeszcze nie wszystkie władza pomiędzy Wschodem, a Zachodem zostały zerwane. Jeszcze są utrzymywane stosunki dyplomatyczne i, do pewnego stopnia, handlowe (aczkolwiek niepewne) w dziedzinie dowodów, że gdy brak współpracy politycznej trudno o prawdziwą współpracę gospodarczą). Jeszcze istnieje organizacja, która miała symbolizować jedność świata — ONZ. Ale jak długo może jeszcze istnieć?

W Kongresie St. Zjednoczonych można się już wnieść na rzecz rewizji Karty i odrzucenia zasady weta, co musi w sposób nieunikniony prowadzić do wystąpienia Rosji i jej satelitów. A jeżeli rozłam nie nastąpi na tym tle, to nastąpi na innym. Sprawa Grecji gdzie właściwie toczy się nie tyle wojna domowa, co raczej źle maskowana wojna napastnicza ze strony Albanii, Jugosławii i Bułgarii, sama jedna zawiera dość dynamitu, aby ONZ rozsądzić.

PROGRAM „Mr. X”

Co jest szczególnie godne uwagi, to fakt, że to organizowanie narodów wolnych przeciw Rosji odbywa się planowo i w skali naprawdę

ogólno — światowej. Program amerykański ma jasność planu operacji wojskowych. Nie na próżno polityka amerykańska kieruje b. szef sztabu gen. Marshall, a wykonuje go na różnych odcinkach — by nie powiedzieć: frontach — tacy generałowie jak Clay w Niemczech, Mac Arthur w Japonii i Wedemeyer w Chinach.

Program nowej polityki amerykańskiej sformułowany został przez szefa planowania przy gen. Marshallu, p. Keenana, który występuje jako tajemniczy „Mr. X” — szybko rozszyfrowany przez dziennikarzy amerykańskich — ogłosił artykuł w kwartalniku „Foreign Affairs”. Artykuł ten głosi, że

„St. Zjednoczone w dającej się przewidzieć przyszłości politycznej nie mogą spodziewać się przyjaźni z reżimem sowieckim. Muszą one nadal uważać za wroga. Muszą być partnerami na arenie politycznej. Muszą nadal oczekiwać, że polityka sowiecka nie będzie wyrażała abstrakcyjnego umiłowania pokoju i stabilizacji, ani też wiary w możliwość szczęśliwego współistnienia między socjalistycznym i kapitalistycznym, lecz raczej ostrożności, a wtrwały nacisk żądający do rozłożenia i osłabienia wszelkich rywalizujących sił”.

Toteż polityka amerykańska musi dążyć — oświadcza „Mr. X” — do zdecydowanego powstrzymania ekspansji sowieckiej i nie dać się Rosji wprowadzić w błąd. St. Zjednoczone nie powinny przy tym ograniczać się do trzymywania pewnej linii; muszą one przejść do politycznej i ideologicznej kontrofensywy tak, aby w końcu zmusić Rosję do prawdziwej współpracy, albo też doprowadzić do wewnętrznego załamania się systemu rosyjskiego. Brak

bowiem sukcesów i postępów byłby na dłuższą metę nie do zniesienia dla takiego systemu jak sowiecki.

BITWA O RUHRĘ

To samo proklamowała — nieco mniej wyraźnie — doktryna Trumana, a następnie temu służył plan Marshalla. Teraz mamy na kilku odcinkach przykłady, jak gen. Marshall wprowadza swój plan strategiczny w życie.

Na odcinku europejskim — głównym w tej chwili frontem jest Ruhr. O nią toczy się wielka bitwa. Gen Clay ma za zadanie szybko spacyfikować ten teren i przywrócić na nim normalne warunki życia i pracy. Innymi słowy oznacza to odbudowę gospodarki niemieckiej. Powstają tu jednak różne trudności na skutek różnicności anglo — amerykańsko — francuskich.

Wszyscy zgadzają się co do jednego: że zasoby Ruhry muszą być włączone i wykorzystane dla przeprowadzenia europejskiego planu Marshalla. W szczególności wszyscy godzą się co do tego, że produkcja węgla musi być zwiększona. Ale Brytyjczycy sądzą, że droga do tego prowadzi przez socjalizację kopalń, podczas gdy Amerykanie wierzą jedynie w gospodarkę prywatną. Dalej Amerykanie i Brytyjczycy chcieliby, aby węgiel z Ruhry był wykorzystywany na miejscu dla produkcji stali, która w miała być podniesiona do 11 milionów ton rocznie, natomiast Francuzi uważają, że bezpieczniej dla świata będzie, gdy stal będzie produkowana

we Francji przy pomocy węgla niemieckiego.

Moskwa i jej wasale radują się z powodu tych rozbieżności, ale zapewne czeka ich rozczarowanie. Trzy mocarstwa zachodnie niewątpliwie dojdą na ten temat do porozumienia.

JAPONIA—CHINY—ALASKA

Na froncie Dalekiego Wschodu doniosła misja przypadała raz jeszcze w udziale gen. Wedemeyerowi. W czasie wojny był on dowódcą wojsk amerykańskich w Chinach. Teraz ponownie został tam wysłany dla zbadań jak St. Zjednoczone mogłyby wspomóc marsz, Chiang-Kai-Shek do uporania się z komunistami. Wysłanie gen. Wedemeyera jest tym bardziej znamienne, że jest on nieubłaganym wrogiem komunistów i Rosji; gdy gen. Marshall z polecenia Byrnesa uprawiał w Chinach samobójczą politykę wprowadzania komunistów do rządu, Wedemeyer nigdy nie miał złudzeń co do niebezpieczeństwa takiej polityki.

Wydaje się jednak, że w Chinach ze względu na siłę komunistów i stałość rządu narodowego, Amerykanie ograniczą się do utrzymywania swego stanu posiadania, przywiązując większą wagę do umocnienia Japonii jako bazy działań w Azji. Zwołanie konferencji pokojowej jest wynikiem żądań gen. Mac Arthura, który uważa, że nie należy uwieczniać okupacji Japonii, jeśli chce się pozyskać w Japończykach przyszłego sojusznika.

Chiny i Japonia to pierwsza linia frontu na Dalekim Wschodzie. Tam toczy się już wojna: w Japonii tylko polityczna, w Chinach — wojskowa także, choć jeszcze nie bezpośrednio sowiecko — amerykańska. Gdyby jednak doszło do prawdziwej wojny, to całkiem szczególne znaczenie miałaby Alaska. Wybitny dziennikarz angielski Noel Monks właśnie tam był i tak oto ujmuje swe wrażenia w „Daily Mail”:

„Przybywając tu samolotem przypomniałem sobie lot wzdłuż frontu zachodniego w 1940 roku w okresie „udawanego wojny” — nie ma strażów ni pocisków, ale wszystko jest na stopie wojennej. Wojsko i sprzęt są na miejscu...”

Na Alasce budowanych jest 28 wielkich lotnisk. Jedno z nich, które będzie gotowe w ciągu najbliższych paru tygodni, jest obciążone na bombowe mocące zrzucać bomby atomowe w promieniu 5000 mil. Jak powiedział zaś dziennikarzowi brytyjskiemu major lotnictwa amerykańskiego: „Nie są te lotniska tylko po to, by dostarczać z nich mleko”...

London, 26 lipca 1947

LEKTOR

ALEKSANDER BORAY

Polska pod okupacją

Atak na Uniwersytety

Sowietyzacja Polski, czyli upodabnianie ustroju politycznego i gospodarczo-społecznego oraz form działalności kulturalnej i innych przejawów życia publicznego i prywatnego do pierwowzorów istniejących w Rosji sowieckiej oraz wprowadzanie świata nowych pojęć odbywa się etapami.

Różne dziedziny życia są rozpracowywane przez komunistów zaletami od ich taktyki, a samo pracowanie danej dziedziny odbywa się także stopniowo, etapami tak, że nieraz trudno powierzchownemu obserwatorowi zauważyć zasadnicze zmiany, które zostały wprowadzone, zwłaszcza że komunisty używają często całej gamy subtelnych różniczek i kamuflażu.

Ostatnimi czasami „na warsztatach” reform „rewolucji łagodnej” (tak komunisty nazywają przewrót dokonywany przez nich w Polsce) weszły zagadnienia kultury, sztuki i nauki. Doniosłość ich dla przyszłości narodu polskiego — a także przyszłości samego reżimu komunistycznego w Polsce — jest podstawowego znaczenia gdyż mają one na celu zmianę dotychczasowego zachodniego i chrześcijańskiego oblicza Polski.

„DEMOKRATYZOWANIE” WYŻSZYCH UCZELNI

Obecnie reżim przystąpił do generalnego ataku na wyższe uczelnie w Polsce. Atak ten przygotowany został najpierw kampanią prasową, której celem było wytworzenie dokoła uczonych i uniwersytetów atmosfery jakiegoś „spisku faszystowskiego” przeciw „demokracji ludowej”.

Następnie z nominacji stworzono Radę Szkół Wyższych z udziałem przedstawicieli Związków Zawodowych, której zadaniem jest m.in. „czuwanie nad pogłębieniem demo-

kratycznego charakteru szkół wyższych” i orzekanie w przypadkach przewinień dyscyplinarnych studentów.

W końcu przewodniczący tej Rady Wł. Sokorski, sekretarz Komisji Centralnej Związków Zawodowych wystąpił z wnioskiem, który najprawdopodobniej postuszny „sejm” uchwali, w sprawie organizacji wyższych uczelni. Istotą tego wniosku jest centralizacja i kontrola uniwersytetów przez Radę Główną, mianowaną przy osobie ministra oświaty, co oznacza zniesienie samorządu nauki i podporządkowanie jej państwu. Równocześnie zasadniczym czynnikiem w kształtowaniu się form pracy uniwersytetów stać się ma przynależność partyjna i oblicze ideologiczne wykładów.

Z postulatem upolitycznienia uniwersytetów i wciągnięcia ich w jednostronną służbę reżimu komunistycznego wystąpił minister oświaty St. Skrzyszewski (PPR) w swym przemówieniu, wygłoszonym niedawno na krajowym zjeździe Akademickiego Związku Walki Młodych „Życie”.

Oto najbardziej znamienne fragmenty tego przemówienia:

„W szkolnictwie w ogóle — (cytujemy z „Głosem Ludu” nr. 882) — i na wyższych uczelniach — podstawowe przemiany odbyły się dotąd w stopniu minimalnym, a na uniwersytetach — prawie w żadnym. Mało tego. Uniwersytety kurczowo się trzymają średnio-wiecznych wzorów, skostniałych, nie odzwierciedlających zmienionej sytuacji. Należy na odcinku oświatowym i szkół wyższych w szczególności wyróżniać to zacofanie...”

„Trzeba nam inteligencji myślącej politycznie, ale myślącej kategoriami polityki mas ludowych; inteligencji, której życie i ideologie stopniowo się w jedną harmonijną całość łączy dla demokracji ludowej...”

„Atmosfera wychowawcza na uniwersytetach musi ulec zasadniczej zmianie. Nie mówię już o tym, że rząd w Polsce nie może zrodzić się, aby uniwersytety wykorzystywane były dla antypaństwowej,

zawiny. Plan ten został opracowany w latach 1944-1945. Początkowo grupa lubelska starała się jak najszybciej zwolezwzać Polskę. Wkrótce jednak porzucono te dążności, gdyż okazało się, że można by je wprowadzić tylko siłą. Moskwa brzoła wyszkolonych ludzi i pieniędzy na przeprowadzenie tych planów i uniknęła ona gwałtowności, którą można porównać do sowieckiej polityki NEP-u z lat 1923-25, dążąc do zwiększenia zażożności kraju i rozrastania się komunizmu bez wprowadzania go siłą, przez jednoczesny manipulowanie tak, by wodze pozostawały w ręku komunistów”.

„Na temat nastrojów społeczeństwa „New Yorker” pisze:

„Polski rząd komunistyczny jest silnie usatysfakcjonowany, że na tyśiąc Polaków 975 nienawidzi komunizmu i 101 nie Rosji sowieckiej. Na 25 milionów Polaków jest tylko 600 tys. członków partii komunistycznej, a z tych połowa wstąpiła jedynie po to, by otrzymać posady, a z pozostałych 300 tysięcy połowę stanowią analfabeci, czy nieuczni, tak, że właściwie ideo-

antynarodowej, antyrządowej działalności; aby one były przez wrocie elementy wykorzystywane jako ośrodki wrogiej wobec demokracji ludowej ideologii, teorii i praktyki.

„Rząd polski musi dążyć konsekwentnie do tego, aby nasze szkoły wyższe stały się kuźnicą, gdzie kształtować się będzie teoria i ideologia, zgodna z założeniami polskiej demokracji ludowej... Nie ma wolności dla wrogów naszego istnienia. Nie ma miejsca na naszych wyższych uczelniach dla pseudonauki, wrogiej ideologii i polityki, zamaskowanej w pseudo-naukową formę...”

„Minister” Skrzyszewski mniej się interesuje zagadnieniami formalno-organizacyjnymi uniwersytetów, z całą wyrazistością postawił zagadnienie reformy studiów. Chce on, by na uniwersytetach w Polsce panowała wyłącznie jedna uprzywilejowana filozofia marksistowska, czyli po prostu — komunizm.

O WOLNOŚCI NAUKI I NAUCZANIA

Miniona wojna przyniosła tak głębokie zmiany i wstrząsy duchowe i polityczne, że potrzeba reform w różnych dziedzinach życia społecznego jest oczywista. Każdy też rozumie, że system wychowawczy w Polsce wymaga zasadniczych zmian, zwłaszcza w kierunku upowszechnienia oświaty i kultury w szerokich masach, przez udostępnienie uniwersytetów wszystkim zdolnym, bez względu na stan majątkowy ich rodziców oraz przez usunięcie przedziału między kulturą elitarną to znaczy kulturą „dla wybranych” a kulturą ludową.

Jednakże podporządkowywanie nauki biurokracji, uzależnienie jej zupełne od państwa i narzucenie jednej panującej doktryny musi wywołać zasadnicze sprzeczności, które, kto patrzy na uniwersytety jako na ośrodki pracy badawczo-naukowej i kształcenia zawodowego młodzieży na najwyższym poziomie

oraz ośrodki opinii publicznej w sprawach kultury, nauki i sztuki a nie jako szkoły polityczne. Właściwą rolę uniwersytety mogą spełnić tylko w atmosferze wolności myśli i słowa. Pozbawione tej wolności, według totalistycznych planów ludzi reżimu, uniwersytety w Polsce staną się — instytucjami partyjnymi.

Projekt pp. Sokorskiego i Skrzyszewskiego wywołał dyskusję na łamach prasy. Zostały one skrytykowane przez Jerzego Brauna na łamach „Tygodnika Warszawskiego” (artykuły w numerach 24 i 25) oraz przez prof. Józefa Chałasińskiego w „Kuźnicy” (nr. 24).

Prof. Chałasiński, który sympatiami stoi po stronie reżimu, tak pisze w związku z planami zniesienia autonomii (samorządu) uniwersytetów:

„Wszelkie reformy uniwersyteckie muszą mieć jednak na wierzchole zasadniczy fakt, że autonomia nauki i w ogóle kultury jest podstawowym elementem demokracji. Z punktu widzenia demokracji, im silniejsze są tendencje do upaństwowienia innych dziedzin, tym jest bardziej konieczna pełna i wszechstronna autonomia nauki i kultury. Nie potrafię pogodzić tendencji do absolutnego podporządkowania państwu wszystkich sfer życia ludzkiego i kultury z — ideą demokracji.”

„Ograniczenie do minimum biurokracji, ograniczenie do minimum roli czynnika państwowego i partyjno-politycznego w tej dziedzinie, która potocznie nazywa się „kultura, sztuka i nauka” jest nie tylko konieczne z punktu widzenia ostatecznego demokratycznego celu reform gospodarczych i politycznych. Ono jest także konieczne z punktu widzenia samego procesu demokratyzacji...”

Prof. Chałasiński występuje też przeciw monopolowi jednej filozofii (teorii, ideologii) pisząc:

„Nauka i myślenie naukowe rozwija się z konieczności poprzez sprzeczne teorie naukowe. Kto by chciał to zjawisko usunąć z nauki, sprzeciwiłby się jej istotnemu charakterowi. Do istoty nauki należy również krytyczne podawanie wszelkich teorii naukowych i unikanie ostatecznych, bezwarunkowych, metafizycznych sformu-

lowań. Wartość nauki dla demokracji polega nie na dogmatycznym propagowaniu jakiejś jednej teorii naukowej, lecz na krytycznej metodzie myślenia naukowego, która usuwa bezkompromisowo dogmatycznych stanowisk religijnych i politycznych... Jakikolwiek praktyczne decyzje podejmuje się w tej sprawie trzeba brać pod uwagę istotne cechy nauki i istotne jej wartości dla demokracji. Dyrektywa ograniczenia nie może być intencją zastąpienia naukowego myślenia przez propagandę jakiejś teorii naukowej, zastąpienia jednej propagandy przez inną...”

Artykuł prof. Chałasińskiego, podktywany troską o niezależność uniwersytetów i wolność nauki nie spodobał się oczywiście talmudystom marksizmu. W tym samym numerze „Kuźnicy” zamieszczona została odpowiedź, napisana przez wypróbowanego komunistę, Stefana Jędrzychowskiego. (Charakterystyczne, że odpowiedź Jędrzychowskiego została wydrukowana na pierwszym miejscu, a artykuł Chałasińskiego stawiający zagadnienia na drugim. Taka to „demokratyczna” równość!). Chałasiński otrzymał surową, aczkolwiek mętnie sformułowaną naganę:

„Oto już po raz drugi — karci Jędrzychowski — nazwisko to (Chałasińskiego — przyp. wł.) staje się standardem opozycyjnego nurtu nie tylko przeciwko ideologicznej ofensywie marksizmu w naszej rzeczywistości, ale i przeciwko kierunkowi przemian, realizowanemu przez obóz polskiej demokracji...”

Problem młodzieży, a z nim łączący się problem szkolnictwa zarówno powszechnego i średniego, jak i wyższego należą do najważniejszych zagadnień życia dzisiejszej Polski. Obok domu rodzicielskiego i Kościoła szkoła ma zasadniczy wpływ na wychowanie. Od tego w jakim duchu młode pokolenie polskie zostanie ukształtowane zależy przyszłość Polski. Dlatego to z wielkim zainteresowaniem i niepokojem śledzimy poczynania reżimu na terenie szkolnictwa.

TADEUSZ NALER

NASZ ZNAK

STOWARZYSZENIE POLSKICH KOMBATANTÓW

ROK I 2 SIERPNI 1947

Nr. 16

Potrzebny polski bank!

II Walny Zjazd Delegatów SPK na czło zagadnień gospodarczych Stowarzyszenia wysunął potrzebę stworzenia kombinowanej instytucji kredytowej, w oparciu o którą będzie mogła się rozwijać przedsiębiorczość poszczególnych członków SPK. Sprawa ta posiada tak kapitalne znaczenie, że „Nasz Znak” apeluje do wszystkich Czytelników, aby swoim żywym zainteresowaniem i wypowiedziami na naszych łamach przyczynili się do wytworzenia atmosfery, w której te zamiary przybrałyby jak najprędzej realną postać. (Red.)

DLA KOGO I DLACZEGO?

Gdzie ma szukać pomocy Polak, który ciężką pracą, po zmaganiach z przeszłością i rozstawianymi po i tak trudnej drodze — dorobił się nieznanego kapitaliku zakładowego czy obrotowego, który jest fachowcem w używaniu tego kapitaliku, jako narzędzia pracy po sponu z własnym zawodem — i któremu nagle narzędzie to zostało wytracone z ręki przez zły los, przypadek, nieszczęście?

Każdego niemal spotykają gorsze dni w prowadzeniu swoich interesów. Powodzenie nie jest zależne wyłącznie od zdolności osobistych; każdy przedsiębiorca, rzemieślnik, kupiec, przemysłowiec — przechodzi w życiu kryzysy, zapada się i podnosi. Decyzje o tym spłot koniunktur często nie do przewidzenia. Czy można dopuszczać do tego, aby zdolny, energiczny fachowiec, czynny przodownik w walce o niezależny byt emigracyjny, któremu, jak to bywa w życiu — nie poszczyli się — miał natychmiast „opadać”, a jego dotychczasowy wkład pracy i zdobyty kapitał w prowadzonym „z interesem, w stosunkach, w urzędzeniach — miały zmarnować się przy pierwszej próbie losu? Przecież każda taka placówka polska jest komórką promieniotwórczą, wznamięniająca niezależność polskiego elementu, w tym czy innym kraju. Czy ma zniknąć bezpowrotnie, po pierwszej porażce?

CHWILOWA PORAZKA — KŁĘSKA

W tej chwili każda „porażka” jest równocześnie kłęską prawie nie do naprawienia dla pioniera. Przedsiębiorca, który nie był szczególnie w jednej czy paru tranzakcjach (zazwyczaj wystarczy jedna) — leży całkowicie i bezapelacyjnie. Nikt mu nie dopomóż do podniesienia się, do wyciągnięcia wkładów, do stania na nogach. Jego zaś pozycja, niezależność, powodzenie materialne decyduje o losie innych Polaków, o roli i znaczeniu emigracji.

Margines „liberalizmu” kapitalistycznego pozostawiony w socjalizowanym od góry gospodarstwie brytyjskim, pozostawia znaczne możliwości dla przedsiębiorczości malej, tego właśnie rodzaju, jaką polskie uchodźstwo może reprezentować, do jakiej tylko jest zdolne na skutek braku większych kapitałów.

PIENIĄDZ — NARZĘDZIEM PRACY

W tego rodzaju przedsiębiorczości talent osobisty jest podstawowym czynnikiem, a pieniądź — jednym z narzędzi. Niektórym nielicznym Polakom udało się stworzyć to niezbędne narzędzie. Ulega ono jednak wypadkom i zniszczeniu. Należy dać możliwość zastąpienia go nowym — choćby pożyczonym. Właśnie — pożyczonym.

Dotychczas nie ma jednak żadnej kasy, żadnej spółki kredytowej czy spółdzielni, która pomogłaby istniejącym już przedsiębiorcom w przejściu przez okres krytyczny. Są ludzie, którzy mają już stosunki handlowe, warsztat i na skutek braku tak taniego w tym kraju narzędzia, jakim jest kredyt — muszą porzucić często wkłady lat pracy, cofać się do startu. Ci aktywni przodownicy mają szansę, mają stosunki handlowe czy zawodowe. Nic to nie pomaga.

Nie pomaga też obcy — wprost przeciwnie. Przecież oni chcą robotnika dla swoich warsztatów, nie energicznych i pomyslowych konkurentów dla swoich przedsiębiorstw. Ci nieliczni, którzy już coś zrobili, już mieli jakieś „staże” w walce o byt niezależny — mają szansę największą. Dla nich jest najpotrzebniejsza pomoc kredytowa.

NARZĘDZIA UNIERUCHOMIONE W „MAGAZYNACH”

Szerog osób jest w tego rodzaju położeniu. Próbowali się ratować. Byli tu i tam, ale bez skutku.

Kredyty, tak nieliczne, podobno przeznaczone na ruchliwe narzędzia pracy dla zdolnych do wyrabywania nimi przyszłości, dla energicznych, przedsiębiorczych, aktywnych, dla takich, którzy umiają nimi władać, w których rękach pieniądze dokonywać może szybkich i wydajnych obrotów — są często „magazynowane”. Emerytalno-magazynowa umysłowość nieotrętego elementu urzędniczego powoduje, że nie tylko marnuje się dziesiątki możliwości stworzenia nowych zakładów czy przedsiębiorstw lub dokonania operacji handlowych, z korzyścią dla Polaków — ale że znikają ciężko wypracowane bez żadnej pomocy zewnętrznej, istniejące już placówki polskie.

„Kredyt” magazynowany, oddawany na cele „konsumcyjne”, nie tworzące, lub topionym w „murowanych”, nieruchliwych lokatach — nie spełnia zadania. Przewyciężenie umysłowości urzędniczo-magazynowej, wydaje się dużo trudniejsze, aniżeli stworzenie nowej instytucji, której potrzeba nie tylko bije w oczy — ale wprost bije po oczach Polaków aktywnych.

REALNE MOŻLIWOŚCI BANKU

Potrzeba Banku (kasy kredytowej, spółdzielczej czy innego typu) odpowiednio reasekurowanego w wielkich instytucjach bankowych brytyjskich, (gdzie kredyt jest tani a koszty ubezpieczenia są nieznaczne) jest palącą. Możliwość stworzenia banku, który by dawał bezpieczną lokatę i ciałaczom pracującym i innym funduszom, a stanowił narzędzie dla rąk rzutkich i samodzielnym — są realne.

Ponadto taki bank jest nie tylko potrzebą społeczną — ale i rynkową. Może on nawet stać się świetnym przedsiębiorstwem dochodowym. Wykorzystanie rozpiętości pomiędzy ceną kredytu w wielkich bankach i instytucjach „funduszowych”, pracujących na zasadach „pewność — bezpieczeństwo”, a jego ceną dla aktywnego przedsiębiorcy, w którego rękach nabiera pieniądź niezwykle szybkiego obrotu, przedstawia co najmniej znaczne możliwości.

DUŻY KAPITAŁ I MAŁE POŻYCZKI

Powołanie do życia tego rodzaju instytucji czy lepiej przedsiębiorstwa dochodowego — nie jest żadną fantazją. Stworzenie podstaw finansowych nie jest rzeczą trudną. Podobnie nie trudno znaleźć fachowców, którzy będą zdolni do zajęcia się techniczną stroną sprawy, przede wszystkim wytyczenia właściwych dróg aby przekształcić kredyt z „pewnego” długoterminowego

— na kredyt użytkowy, raczej krótkoterminowy. Pożyczka, asekurowana jedną znaczniejszą nieruchomością może dostarczyć kapitału, wystarczającego na podtrzymanie krótkoterminowymi pożyczkami o wyższym oprocentowaniu — kilku-nastu, jeżeli nie kilkudziesięciu przedsiębiorstw w chwilowych trudnościach, które bez tej pomocy znikną.

Bank może dalej rozszerzać swoją działalność: na pomoc w zakładaniu czy to nowych warsztatów, czy finansowaniu interesów. Zdobycie funduszu obrotowego przy istniejących gnijących na kontaktach bankowych, przy innych źródłach, udziałach itp. — jest zależne tylko od przedsiębiorczości, pomysowości i energii takiego rodzaju zakładu

Dlatego też wydaje się, że najodpowiedniejszym typem dla przedsiębiorstwa handlu kredytem, byłby typ najbardziej zbliżony do zakładu prywatnego. Różne instytucje i stowarzyszenia muszą wystąpić z inicjatywą i pomocą.

PODSTAWY I RODZAJ KREDYTU

Dystrybucja kredytu, właściwy jego rozdział, dojdzie do odpowiednich konsumentów, musi być podstawą dochodowości banku (jak również podstawą spełnienia roli oczekiwanej). Właściwy dobór klientów, jeżeli chodzi o omawiany rodzaj kredytu — jest najtrudniejszą i zasadniczą stroną sprawy, podstawą sukcesu. To jak się zdaje, może być znacznie lepiej dokonywane przez przedsiębiorstwo o typie prywatnym, gdzie ocena odbiorcy kredytu jest uzależniona nie od staroświeckich gwarancji i formalności, ale od handlowego zaufania, niemal osobistego do danej osoby, gdzie kredytodawca bierze udział w zyskach i — w stratach klienta.

Jedno jest jasne: już w Polsce, praktyka wykazała, że najpewniej, najszybciej i najsolidniej wywiązywali się z zobowiązań zaciąganych — ci, którym dawano kredyty bez zabezpieczenia w nieruchomościach, w gwarancjach „realnych”; którym dawano po prostu na ocenę jednostki, jej zdolności, jej możliwości w danych warunkach. Takim osobom właśnie na początek winna służyć kasa kredytowa czy bank. Patronat nad nim może objąć jakaś instytucja publiczna. Rola wykonawcza powinna być powierzona zespołowi fachowych bankowców, młodych, rzutkich, podobnych do ich ewentualnych klientów.

WŁADYSŁAW LIS

Lekkomyślne decyzje

Wielu naszych kolegów ocenia negatywnie możliwość uzyskania odpowiedniej pracy w Wielkiej Brytanii. Czasami to jest słuszne, ponieważ rzeczywistość w szeregu zawodów zatrudnienie Polaka w tych warunkach jest trudne. Wypadki takie zastępują na starannie zbadanie i na rozpatrzenie ewentualności osiedlenia się gdzieś indziej.

Zupełnie inaczej podchodzić należy do pracowników fizycznych z zakresu zawodów wymagających mniejszych kwalifikacji lub związanych z ciężką pracą. Zaliczamy do nich przede wszystkim robotników rolnych, częściowo górników czy robotników budowlanych. Pracownicy tych grup na terenie Wielkiej Brytanii uzyskują niewątpliwie najlepsze warunki zarówno pod względem płacy, jak zatrudnienia, opieki społecznej itd. Szukanie szczęścia za morzami przy posiadaniu takich kwalifikacji należy uznać za lekkomyślne.

Zwłaszcza gdy chodzi o kraje tropikalne, przede wszystkim południowo-amerykańskie. Ostrzeżenie to jest konieczne wobec znanych faktów rozpaczy przez niektórych z tych krajów akcji rekrutacyjnej do pracy w charakterze robotników rolnych. Akcja ta rozwijała się głównie wśród Polaków na kontynencie, przejawia się również i w Wielkiej Brytanii. Warunki pracy robotnika rolnego w tych krajach są bardzo ciężkie nie tylko ze względu na klimatycznych, konkurencji

miejscowego robotnika kolorowego, lecz również z powodu braku opieki społecznej, niedostatecznej opieki lekarskiej, a często i braku opieki prawnej.

Należy mieć również na uwadze, że robotnicy rolni w tych krajach są często zatrudniani sezonowo. Przez pozostałą część roku muszą oni szukać gdzie indziej okresowych zarobków, bądź też przejeżdżać nagromadzone oszczędności. Takie warunki pracy nie tylko mało się nadają dla europejskiego robotnika rolnego, lecz powodują wśród tubylczej ludności ucieczkę do miast. Ten proces migracyjny jest właśnie główną przyczyną poszukiwań przez właścicieli ziemskich tych krajów robotnika rolnego wśród uchodźców europejskich. Akcja werbunkowa nie poświęca dostatecznej uwagi sprawie przydatności Europejczyka do pracy na roli w podanych warunkach.

Przestrzegamy więc kolegów naszych przed lekkomyślnymi decyzjami. Tych, co mają do tego kwalifikacje i zainteresowanie, by pracować na roli, zachęcamy w pełni świadomości tego, co piszemy — do podejmowania tej pracy w W. Brytanii lub gdzie indziej w Europie. Uświadomienie swego błędu już po znalezieniu się w głębi kontynentu obcego, o tysiące kilometrów od większych ośrodków, gdzie można by znaleźć jakąś radę i pomoc, może być zbyt późno i przesądzić o bardzo ciężkim losie na długi czas.

Kombatanci w Szwecji

Cała kolonia polska w Szwecji liczy około 5 tysięcy głów plus drugie 5 tysięcy polskich Żydów. Polacy rekrutują się w małej części z emigracji przedwojennej, z dużej liczby b. więźniów politycznych, których w momencie rozpadu państwa Hitlera przyczepili Szwedzi, z grupy marynarzy, internowanych swego czasu, i z b. żołnierzy AK, których szeregi pomnażane są nieustannie przez przybyzów z Kraju, uciekających przed represjami Biepski.

Nadrzędną organizacją społeczną jest Rada Uchodźstwa Polskiego w Szwecji, w której zasiadają przedstawiciele wszystkich czynnych organizacji polskich. Głównie z nich to Związek Polaków (powstał jeszcze przed wojną), Związek b. więźniów politycznych, Koło b. kombatantów (złożone z żołnierzy AK i afiliowane przy Związku Polaków) i ZHP. Prasę polską reprezentują „Wiadomości Polskie”, wychodzące już ósmy rok i będące tygodnikiem, oraz tygodnik katolicki „Znak”, utworzony w roku 1946. Obydwa pisma odbijane są na po-

wielaczu i borykają się z trudnościami finansowymi z powodu nitych nakładów.

Oto w skrócie przegląd terenu, na którym ma w niedługim czasie powstać Oddział SPK. W tej chwili, jak z powyższego zestawienia wynika, jedyną organizacją kółek-żołnierzy jest Koło b. kombatantów, które obejmuje około 100 AKistów. Jest to cyfra niewielka, ale trzeba pamiętać, że służba w AK musi być zweryfikowana, a statut SPK traktuje te sprawy bardzo liberalnie i w zasadzie prawie wszyscy Polacy, którzy przybyli do Szwecji w czasie ubiegłej wojny i po jej zakończeniu będą mogli zostać członkami nowo utworzonego Oddziału naszego Stowarzyszenia.

Prace organizacyjne nie będą łatwe, bo teren Szwecji jest ciężki z rozmaitych powodów. Przede wszystkim kształt kraju, przypominający długą kieszkę, utrudnia łączność pomiędzy rozrzuconymi po fabrykach i miejscach zatrudnienia kolegami. Koleje szwedzkie są drogie, niskie ładunkowe, więc organizacja Zjazdu pochłonie sporą sumę pieniędzy i narazi uczestników na straty w zarobkach.

Dalej pozycja społeczna Polaków jest na ogół zła. Wszyscy oni, z małymi tylko wyjątkami, pracują fizycznie, bez względu na posiadane kwalifikacje. O pracę nie jest trudno, bo rąk roboczych brak, ale wyczerpuje ona fizycznie, rujnuje często plan dnia (nocna zmiana) i tylko okrucy sił pozwala obrócić na pracę społeczną. Ponieważ wszelkie fundusze państwowe i oszczędności organizacyjne dawno się już wyczerpały, trudno jest zmontować cokolwiek bez sił biurowych, lokali, funduszy w korespondencję itd. Oczywiście w przyszłości będą coś przynosić składki, ale by do nich dojść, trzeba najpierw stworzyć organizację.

Stosunek władz szwedzkich jest na ogół zły. Szwedzi honorują nadal definicję uchodźcy i kto wylądował na ich brzegu, chronią się przed przesładowaniem, uzyskuje azyl i prawo do pracy. Ale jednocześnie Szwecja jest małym krajem, który poprzez Finlandię graniczy z kolosem rosyjskim i nie może nie być pod jego wpływem. Stąd wywodzą się różne trudności, które komplikują życie organizacyjne cudzoziemców.

Nowy Oddział SPK, który powstaje w Szwecji, nie będzie Oddziałem największym, z pewnością nie będzie i najbogatszym. Ale na jedno można liczyć: zgrupuje on kolegów, którzy, tak bliski żyjąc Kraju, będą rozumieć go najlepiej, nie zatracą z nim duchowego kontaktu i uchronią się od nieiniknionej przeważnie oschłości i manieri emigracyjnej.

ZEN

JOZEF GARLINSKI

List do Przyjaciela D. P. w Niemczech

Los zrzucił, że po latach wspólnego „gnicia” za drutami czy pracy przymusowej w Niemczech — ja znalazłem się w W. Brytanii a Ty pozostałeś tam. Tak wiele się teraz mówi o różnych możliwościach dla Was — łącznie z przyjazdem do W. Brytanii, że czuję się w obowiązku napisać Ci, jak przedstawia się tujsza rzeczywistość.

Jeszcze w lutym br. rząd brytyjski zdecydował się zasilić niektóre dziedziny przemysłu pracownikami cudzoziemskimi. W związku z tym Ministerstwo Pracy ustanowiło Komisję działającą na terenie brytyjskiej strefy okupacyjnej Niemiec i Austrii dla selekcji, klasyfikacji i rekrutacji D.P. do prac w W. Brytanii.

Pierwsi pracownicy rekrutowani przez tę Komisję przybyli na Wyspy już w końcu kwietnia br.

Władze brytyjskie podkreślają, że rekrutacja odbywa się tylko do przemysłów, w których odczuwa się brak odpowiednich pracowników brytyjskich. Nowozatrudnieni byliby i płatni wedle tych samych stawek, co robotnicy brytyjscy. Zatrudnienie D.P. ma być ściśle uzgodnione z zatrudnianiem Polskiego Korpusu Przeprosobienia, który jako już znajdujący się w W. Brytanii — posiada pierwszeństwo. Sprawy te ustalane są w tej chwili z władzami naczelny Trade Union'ów i Związkiem Pracodawców.

Wszyscy D.P. mogą zgłaszać swe kandydatury. Selekcja ma mieć

miejsce jedynie na podstawie kwalifikacji danej jednostki do przemysłu, do którego się rekrutuje. Plan ten obejmuje pracowników płci obojga. W pierwszym swym okresie odnosił się on jedynie do kobiet bałtyckich, zatrudnianych jako służba domowa i szpitalna.

Zapewne i do Twego obozu dotarły też ulotki na ten temat wydane przez *Ministry of Labour*. Jest w nich zaznaczone, że zasadniczo rekrutuje się do pracy fizycznej — niekwalifikowanej. Kwalifikowani pracownicy też mogą być zatrudniani w określonych dziedzinach przemysłu. Również będzie się przyjmować takich, którzy nadalwaliby się do przeszkolenia w pewnych dziedzinach pracy wg wskazań Komisji.

Pracownicy z rodzinami mogą być brani pod uwagę. Liczyć się jednak należy, że będą musieli pozostawić swe rodziny do czasu, kiedy da się zorganizować przyjazd rodzin w terminie późniejszym. Władze przyrzekają załatwić to tak szybko, jak tylko będzie możliwe.

Czy w Waszym obozie Komisja, czy delegat tejez — złożył już wizytę?

Szczegóły techniczne związane przyjazdem do W. Brytanii zostaną przez nią podane. Przyjazd odbyłby się drogą przez obóz tranzytowy, który jest w rejonie Hamburga. Statmąd jechałoby się morzem do Hull albo Tilbury pod Londynem.

Główna siedziba *Ministry of Labour* na terenie Niemiec jest w Lemgo i rejonowe ekspozytury są organizowane w zależności od potrzeby.

W W. Brytanii przyjeżdżający będą kierowani do obozu recepcyjnego, gdzie po 24-godzinnym pobycie nastąpiły przejazd do ośrodków rozrzuconych po całym kraju. Tam każdy otrzymałby książeczkę żywnościową (*Ration Book*) i kupon na odzież. Przed wyjazdem jeszcze z kontynentu każdy otrzymałby 5 sh na drobne wydatki w drodze.

W obozie holdingowym (ośrodku) za pośrednictwem lokalnego Urzędu Pośrednictwa Pracy (*Labour Exchange*) pracownik styka się po raz pierwszy z pracodawcą i ewentualnie wyjeżdża do właściwego miejsca pracy, gdzie znalazłby pomieszczenie bądź w hostelu, bądź prywatnie.

Dla uniknięcia trudności językowych, do każdej grupy przyjeżdżającej, przydzielili się kogoś mówiącego po angielsku. Znalezione nawet specjalną nazwę dla pracowników angażowanych tą drogą: „Ochotnicy robotnicy europejscy” (*European Volunteer Workers*).

Czy sprawa ta Ciebie interesuje? Jeśli tak, władze miejscowego Koła SPK ułatwią Ci z pewnością zebranie szczegółów na miejscu.

Jeśli napotykać będziesz na trudności, napisz do Biura Informacji i Porad SPK w Londynie.

Twój

Trzy dni w grupie Snowdon

Nie można znaleźć żadnego podobieństwa między Tatrami, a górami północnej Walii, a raczej same przeciwieństwa. Tu wchodzi w grę wiele czynników, położenie geograficzne, a także czas w jakim powstały tak odmienne od siebie formacje górskie.

Tatry — to są góry młode, surowe, strzeliste, alpejskie, a Góry Walijskie są stare — zniszczone. Łatwo można poznać granicę między Walią a Anglią. Całe bowiem pogórze walijskie posiada mnóstwo ruin, starych zamków granicznych, które chroniły w dawnych czasach prawdziwych Brytanów przed naporem Anglosasów.

Od Flint to kolejowy biegnie brzegiem morza, aż do Caernarvon. Góry i sino-stalowe morze — patrzyłem i nie mogłem się napatrzeć. Jedna jest może niemła rzecz w tym przepięknym zakątku: o godz. 8.30 wieczorem nie można było znaleźć otwartej restauracji. Tak samo w niedzielę nie kursują autobusy. Tubylicy nie mają zrozumienia dla turystyki. A szkoda! Llanberis, mała miejscowość położona nad słynnym jeziorem Llyn Padarn — nie jest dogodnym punktem wyjściowym dla grupy Snowdon.

Nikt nie pomyślał o tym, by stworzyć tutaj park narodowy i chronić naturę przed niszczącą ręką ludzka. Na drugim brzegu jeziora istnieją kopalnie łupku już od trzystu lat. Kamieniołomy dostarczają dachówek prawie dla całej Anglii. Płoty z czerwonego łupku z zielenią soczystych łąk tworzą interesujące pejzaże dla malarza. Czarne cielska hałd zasypują bezlitosnie wody jeziora. Krajobraz zdecydowanie został zepsuty. Muszę się ugryźć w język, wyłaził ze mnie typowy „ochroniarz” przyrody.

Kamiennie murki, budowane przez całe pokolenia pasterzy walijskich, podchodzą wysoko pod polegie trawiaste granie. Ludy górskie, gdziekolwiek by były, twardo walczą z naturą i posiadają dużo wspólnych cech.

Z dwoma towarzyszami, jeszcze z Tatr, wyjeżdżamy kolejką zębata na szczyt Snowdon (3560 ft okolo 1200 metrów). Mgła, wiatr gwizdzące przedziwne melodie na zębatej grani, która schodzi w dół — reminiscencją starych wspomnień tatrzańskich. Podejście pod grzędę The Parson's Nose długie i w miarę piarzyste.

Nie bez wzruszenia wiąże się linę. Tyle lat nie miałem jej w ręku! Idę pierwszy. Droga w skałę „trudna”, ale skała odmienna od chropowatego granitu. Nie czuję się pewnie. Zresztą nie mam treningu — nielecni mogli się wspinać w okresie wojny.

Przetarło się, świeci słońce. Błyszczy od wody oślizgłe bule, gdzie kiedyś przed setkami tysięcy lat szorowały w dół lodowce. Nie ma tutaj wyraźnych śladów moren dennych, czotowych lub bocznych. Złocza trawiaste przedstawiają wspaniałe tereny narcisarskie, ale opady śnieżne w tym klimacie ograniczają się zaledwie do paru centymetrów pokrywy śnieżnej. Góry te są raczej bezdrzewne, w dół spotyka się buki, domy farmerów otulają bujne jesiony. Brak widoczny ciemnego granatu smreków. W górze przy stawach nie puszy się kępki seledynowa zieleni kosówki. Panoszą się jedynie rozliczne jalowce i wrzozy. Dolne

partie dolin mienią się czerwienią dzikich fuksji i róż z kolorowym kwiecieniem rododendronów.

Wracamy. Towarzysze śpią w hotelu, a ja biwakuję w namiocie za murem cementarza. W nocy spałem niespokojnie, ale nie z winy duchów, tylko kamienistej łąki — bo to nie lózek, a śpiworu nie mam. Pada deszcz, krople szeleszczą, spływając po napiętym płótnie brezentu. W dzień pogodnie, w nocy leje deszcz.

Dzień następny jest niezły. Mgły wleczą się leniwie, jak beznamiętne owce, brak wiatru, by zgonił je do kupy. Na Pen-y-Pass, w schronisku, Mrs. Owen wspomina z rozczuleniem inż. Jakuba Bujaka, który zginął tragicznie śmiercią na wspinaczkę w Kornwalii. Utkwiły jej w pamięci polskie koledy, bo spędził tu Boże Narodzenie. Walijczyce lubią śpiew. Tajemnicza śmierć zaginionego tatarnika nie została wyjaśniona — zwłoki napewno pochłonięto morzem. Zmarły zdobył w Himalajach wschodni wierzchołek Nanda-Devi 7816 m. Jeden z nielecnych polskich wyczynów górskich o rozgłosie światowym. Angliki wyrażali się z uznaniem o nim w „Alpine Journal”.

Opuściłem schronisko. Wygodna ścieżka zawiodła nas do doliny. Llyn Llydaw. Mgła sunęła w dół, w oddali czerniała nad dzikim kotłem ściana Snowdon. Podchodziłem pomatu pod ściany dwóch bliźniaczych turni szczytu Y Llewedd. Fotografia obu ścian w przewodniku przedstawia przedziwną szachownicę „dróg” (w pojęciu alpinistyki) krzyżujących się ze sobą. Gdy zboczy się w lewo lub w prawo wchodzi się na inną „drogę”. Te skalki były szkołą przyszłych sław himalajskich, jak E.B. Ship-ton, Smythe i in.

Lekceważyłem sobie niktownie i dostałem za to nauczkę, która zadrasnęła moją ambicję. U dołu, na piargach, spotkały się trzy partie alpinistów. Partia Anglików poszła jako pierwsza, my byliśmy drugimi, a za nami szły dwa przemiłe dwunożne kotki z towarzyszem.

Droga była w skałę trudna, z jednym miejscem bardzo trudnym. Na obłym zęberku zatkałem się, bo moi towarzysze nie pozwolili mi użyć haków (do wbijania w skałę dla asekuracji liny) — nie uznanych w alpinistyce angielskiej. Zacząłem trawersować w bok po gładkich płytach, skała uwarstwiona źle, jak dachówka. Asekuracja żadna. Jak gruchnę w dół to całą długość liny. Br...

W końcu skrepiłem w lewo, zyskałem dalsze 10 metrów. Teraz nastąpiła tragifarsa. Pod trawistą przewieszka utkwilem na dobre. Uroczą Elizabeth przeszła gładko to miejsce, gdzie poprzednio próbowałem. I rzuciła mi z góry linę. Asekurowany pewnie przeszedłem szybko nieimiłą przewieszka. Moi dwaj partnerzy kpili ze mnie na potęgę i byli wściekli na mnie. Dziewczyna była miła — złożyłem jej szczerze gratulacje i stwierdziłem, że lepiej wspinają się ode mnie. Rok przed samą wojną jeździła na deskach w Zakopanem. Muszę się pocieszać, że ten rodzaj skały walijskiej był dla mnie obcy.

Nant Peris, w maju.

JAN SAWICKI

* Jest to przypuszczenie autora — w sprawie dotychczas niewyjaśniona. (Red.)

Towarzystwo Pomocy Polakom

Dla informacji naszych członków podajemy zakres działalności Towarzystwa Pomocy Polakom, 24, Belgrave Sq., London S.W.1.

Towarzystwo Pomocy Polakom (T.P.P.) przejęło w listopadzie 1946 r. niektóre agendy Polskiego Czerwonego Krzyża z siedzibą Zarządu Głównego w Londynie. T.P.P. kontynuuje obecnie działalność w miarę swych możliwości materialnych.

W W. Brytanii T.P.P. prowadzi działalność społeczną na terenie obozów PKPR (świećlice, kantyny, żłóbki dziecięce, akcja dożywiania dzieci, domy matki i dziecka itp). Ponadto prowadzi dwa hostele (8, Crown Circus, Glasgow i 58, Dalkeith Rd., Edinburgh) oraz dom wypoczynkowy — pensjonat „The Whim” w Lamancha, West Linton, Peebleshire; „Dom Marynarski”, 6, Windsor Terrace, w Plymouth; stolówki przy 29, Belgrave Mews, w Londynie i w Edynburgu przy 12, Belford Terrace. Przychodnia lekarsko-dentystyczna T.P.P. mieści się przy 48, Wilton Crescent, London S.W.1.

Centrala TPP w Londynie posiada Wydział Poszukiwań i Informacji, który prowadzi poszukiwania osób, pośredniczy w korespondencji,

prowadzi ewidencję osób zmarłych z zaginionych.

Zarząd TPP posiada w różnych krajach świata 26 Delegatur, które zależnie od potrzeb przebywającej tam ludności polskiej, spełniają różne zadania. Delegatury na Kontynencie Europy (Niemcy, Francja, Belgia, „Wochoy i Szwajcaria) mają charakter wybitnie opiekuńczy. Placówki w Kanadzie, Argentynie, Brazylii i Nowej Zelandii, tj. w krajach niedotkniętych bezpośrednio skutkami wojny, zajmują się natomiast zbieraniem środków na pomoc ludności w Polsce i na Zachodzie Europy.

Akcje pomocowe dla ludności w Polsce można podzielić na dwa rodzaje: pomoc zbiorową, posyłaną głównie do „Caritas” i poszczególnych zakładów opiekuńczych, oraz pomoc indywidualną dla najbardziej potrzebujących i nie mających nikogo zagranicą, kto mógłby udzielić tej pomocy. (Wysyłka bezpłatnych paczek odzieżowych, żywnościowych i z lekarstwami).

Ponadto Centrala TPP w Londynie prowadzi Biuro Wysyłki Paczek do Polski. Paczki z obuwiem i lekami wysyła TPP z W. Brytanii, natomiast paczki żywnościowe są wysyłane za pośrednictwem, jego Delegatury z Unii Płd. Afrykańskiej.

Uwagi o Argentynie

Sytuacja gospodarcza Argentyny wykazuje dziś duży popyt na prace wykwalifikowaną techniczną. Dlatego fachowi majstrowie, robotnicy i rzemieślnicy (nie wyłączając takich działań nawet, jak krawiectwo, szewstwo, wędliniarstwo, fryzjerskie zakłady fotograficzne itd.) mają widoki bardzo szybkiego zatrudnienia zaraz po przyjeździe.

Rolnicy z małym kapitałem (od 500 do 1.000 funtów) nie mają widoków na szybkie indywidualne osiedlenie się. Zdyk akcja rządowa w tym kierunku jest dozwolona w stadium początkowym. Dlatego do góry należy dążyć do tego, aby w pierwszym stadium osiedlenie odbywało się zbiorowo na podstawach spółdzielczych na pewnych większych obszarach, których parcelacja na indywidualne działki nastąpi dopiero po pewnym czasie według umowy spółdzielczej. Ziemię otrzymują się na długoterminowy kredyt rządowy, można też liczyć na otrzymanie na warunkach kredytowych maszyn, narzędzi i nasion. Znacznie trudniej będzie z przedkimi kredytem na budowę swojego domu i dlatego wyciśnięciem będzie budowa tymczasowych wspólnych baraków.

Żądane jest, aby rolnicy już przed wyjazdem zaczęli się w organizowane grupy po 50-100 rodzin niezależnie od tego, czy tutaj osiada indywidualnie czy zbiorowo. W każdym wypadku należy mieć na względzie, że rolników czeka tu przez pierwsze lata ciężka praca pionierska od podstaw z hasłem oszczędzania własnego małego kapitału, co właśnie kolektywne osiedlenie się najlepiej gwarantuje.

Nasi ludzie po 7 latach wojny odzwyczaili się od ciężkiej pracy od świtu do zmroku, i dlatego można się obawiać, że znaczna ich część po krótkim czasie ucieknie się od ciężkiej robotnicy do własnego kłosa. Rolnicy z większym kapitałem (2-3 tysiące funtów) będą mogli przy pomocy kredytu bankowego zakupić małe indywidualne gospodarstwa. Ale raczej zaleca się im również przystępowanie do zbiorowości.

Inteligencja pracująca nie ma tu absolutnie żadnych szans. Lekarz, adwokat, nauczyciel, buchalter, urzędnik w ogóle żadnego zajęcia tu nie znajda. Już jest

tu kilka takich wypadków, z którymi prosto nie wiadomo co zrobić. Nadprodukcja własnej inteligencji w Argentynie jest ogromna. Nostryfikacja dyplomów dla lekarzy praktycznie niemożliwa. Jest tu grupa lekarzy polskich, przybyłych przed 6-7 laty z których żaden nie pracuje bezpośrednio w swoim fachu.

Jeżeli chodzi o handel, Argentyna jest krajem bardzo ciężkim, jednym z najcięższych, jeżeli się zwąży, że na 1,3 milionów ludności przebywa tu 5 milionów emigrantów włoskiej, hiszpańskiej, żydowskiej, lewantyjskiej i greckiej. Oczekuje operacja tu wielkie kapitały handlowe amerykańskie i angielskie.

Ogólnie mówiąc, wysoka kultura miast tutejszych, ich komfort i bogactwo, porządek i dyscyplina społeczna, niska wrażliwość operacyjna tak monei i drogiej waluty argentyńskiej jest rzeczą, która od pierwszego dnia pobytu regularnie wywołuje przewrót w pojęciach przybyszów z Europy. Są już niektórzy spośród nas, którzy żałują swego przyjazdu, stając bezradnie wobec perspektyw ogromnego wysiłku, który ich czeka, aby włączyć się do kinowego obrotu gospodarczego kraju. Jest to do zrobienia dla każdego, ale pod warunkiem wielkiej charakteru, dyscypliny osobistej i wyrzeczności się od pierwszych dni przybycia. Wszystkie pokusy, jakie ten kraj następuje. Inteligencja pracująca, o ile ma siły fizyczne, powinna włączyć się do grup kolonizacyjnych i w naszych spółdzielniach szukać zastosowania swych kompetencji i zapewnienia swego bytu. Każdy z nich w końcu swe gośćisko gdzieś w głuchej prowincji odbuduje, chyba z przedtem spróbuje szczęścia w handlu, ale to bardzo zawodne dla początkujących.

Sarıtane przepisy dla przyjeźców emigrantów są tu drakońskie. Wszelka najniżej szkodliwa fizyczna emigracja jest bezapelacyjnym motywem do wyprawienia go z powrotem do Europy. Byli tu już emigranci, którzy chwalili się swymi ranami, odniesionymi w wojnie, sztywności rąk, lub nog, brakiem pałów, którzy kulieli, podpierając się laskami, mieli chore, zaczerwienione oczy, narzekali na zły słuch lub wzrok. W takich rzadkich wypadkach polskie interwencje pomagały w sprawie ładowania takich ludzi. Rolnictwo, powrotem i ofiarą w Europie nikogo tu nie obchodzi. Superwizja lekarska przy ładowaniu nie jest zbyt surowa, lekarze sami są zycielwi, ale przepisy są drakońskie. Emigranci nieświadomi psychologii tutejszej sami niezdarno wytyrkała sytuację, w której władza są bezradnie, aby im pomóc. Emigrant musi wracać do Europy na tym statku, na którym przybył.

(wg. Komunikatu Pol. Kom. Emigr. w Rzymie).

Listy do Redakcji

TRUDNE PIERWSZE KROKI

Udało mi się uzyskać pracę w Londynie w moim zawodzie. Jestem szlifierzem a zawód ten na ogół niezbyt ułatwia Polakowi otrzymanie pracy w W. Brytanii. Firma przekonała się o moich kwalifikacjach i dała mi doskonałe warunki, stawkę godzinową przekraczającą 3 sh. Powiedziałem, żebym się zgłosił jak najprędzej do pracy i dostałem list dla Urzędu Pracy stwierdzający moje zatrudnienie. Nie wiem jednak, co z tego wszystkiego wyjdzie, bo powiedziano mi, że nie mogę przyjechać do pracy w mundurze. Cywilnego ubrania nie mam, nie mam też oszczędności. Pierwszy tydzień aż do pierwszej wypłaty muszę jakoś przeżyć.

A. KOW.

(Nazwisko znane redakcji)

Sprawa ta jest niezmiernie istotna. Niejedna próba rozpoczęcia pracy rozbiła się o trudność utrzymania się w pierwszym tygodniu, ubrania się po cywilnemu itp. Trzeba mieć nadzieję, że uda się uzyskać zmianę przepisów obowiązujących przy rozpoczynaniu pracy cywilnej żołnierzy PKPR, przez wypłacenie przynajmniej niewielkiej części należnej odprowy demobilizacyjnej jednocześnie z przechodzeniem do pracy cywilnej. Może udałoby się również przyspieszyć wydawanie ubrań cywilnych. Redakcja przekazała tę sprawę władzom Stowarzyszenia, które obiecały się nią zająć.

O STOSUNEK DO NIEMCÓW

Możliwe, że poruszony przeze mnie temat jest dla wielu oczywisty; niektórzy jednak fakty wskazują na to, że nie wszyscy z nas tego samego zdania i dlatego uważam, że dobrze byłoby wydożyć i rozpatrzyć tę sprawę na forum publicznym. Sprawa ta, jest nasz stosunek do Niemców.

Widzimy, że Brytyjczycy zmieniają swój front w stosunku do pobitych Niemców, co z łatwością daje się wyczytać na łamach prasy codziennej. Wiemy, że Brytyjczycy planują sprowadzenie Niemców do pracy na wyspie i w związku z tym rychło możemy zetknąć się z nimi przy naszych warsztatach pracy.

Pytanie jest, jak się do nich ustosunkować? Czy ich ignorować? Czy zachowywać się demonstacyjnie? Czy mówić Brytyjczykom, gdy nas zapytają o stosunek do nich? Wiele innych podobnych pytań nasuwa się na myśl, gdy zastanowimy się nad tą sprawą.

Oczywiście znajdując się tacy, którzy z miejsca krzykną: „Szwab, nie gadaj z nim. Nie przyjaźnij się z nim i gdzie można psuć mu opinię przed Brytyjczykami”. Wiele z tych krzykających będzie należało do grupy „hurra-patriotów”, reszta zaś będzie kierowała się prymitywizmem czy osobistymi niechęciami.

Bez względu na to, co Niemcy nam zrobili i czego można się po

nich spodziewać, nasz stosunek do nich musi być podyktowany trzeźwością i rozsądkiem.

Poruszam ten temat specjalnie, gdyż z chwilą zakończenia działań wojennych, sprawa Niemców przestała dla nas istnieć, a oży nasze i zainteresowania zwróciły się w inny kierunek. Elektro występuje sprawa Niemców nasze nastawienie do nich jest takie jak z przed dwu lat. Tymczasem prądy oraz kierunki ustawnie się zmieniają, a szerokie masy żołnierskie nie mają urobionej opinii co do tego zagadnienia i co gorsze nikomu na tym nie zależy, by tą sprawą się zająć.

Bezwarunkowo nie możemy pozwolić sobie na ortodoksyjność naszych poglądów.

Gdyby ktoś zarzucił mi, że temat ten poruszam niepotrzebnie, to przytoczę autentyczne zdanie.

Jakiś czas temu, bawiła tu grupa zaproszonej młodzieży niemieckiej, która jednego wieczoru udała się na dancing. Znajdujący się na dancingu żołnierze polscy opuścili demonstracyjnie salę.

Niemcom demonstracja ta na pewno opinii nie zepsuła, gdyż wszyscy starają się na gwałt opinii ich poprawić. Poza tym Brytyjczycy uważają, że wojna się skończyła, więc trzeba budować pokój.

Kogo teraz posadzą o przeszkadzanie w tej budowie? — Niemców, którzy z takim zainteresowaniem odkrywają demokrację brytyjską i wykazują taki zapał do niej czy Polaków, którzy demonstrują swą nienawiść i zachowują się zaczepnie...

Warto by się zastanowić nad tym problemem i rozstrząsnąć go bezzamiennie na jak najszerszej płaszczyźnie. Mam nadzieję, że dyskusja przyniesie wiele interesujących poglądów i pozwoli nam na wyposańdowanie drogi postępowania. Problemów takich jak ten stoi przed nami wiele. Nowych dróg, możemy szukać sami, przez wypowiedzenie się wszystkim kolegom na łamach „Naszego Znaku”.

Londyn, w lipcu.

JAN POWERSKI

Zagadnienie trudne i warto podyskutować na ten temat. Przy tej okazji dziękujemy również za poprzedni list, w sprawie kursów zawodowych dla demobilizowanych żołnierzy. Zgodnie z życzeniem Kolegi postaramy się o informacje, które zamieściliśmy w opracowaniu BIP-u, w Nr. 14 „Naszego Znaku”, pt. „Informacje o studiach i stypendiach”. Brak miejsca nie pozwolił nam zamieścić listu Kolegi.

Podchor. Fajtlapa, Glasgow.

Pański felieton przekazany nam przez redakcję „Polski Walczącej” zamieszcimy w jednym z najbliższych numerów, prosimy o nawiązanie z nami kontaktu.

KOMUNIKATY

BIURA INFORMACJI I PORAD SPK 20, Queen's Gate Terrace, London, S.W.7. Oddział w Edynburgu: 13, Glencairn Crescent, Edinburgh.

WOLNE POSADY

POSADA KUCHARZA W północnej Szkocji do pierwszorzędowego hotelu poszukiwany jest doświadczony kucharz. Wynagrodzenie okolo £ 5.00 tygodniowo, mieszkanie, utrzymanie. Zasięgnąć się o bliższe informacje do Biura Informacji i Porad SPK, Oddział w Edynburgu, 13, Glencairn Crescent, Edinburgh.

MOŻLIWOŚCI ZATRUDNIENIA

Istnieją możliwości zatrudnienia za pośrednictwem BIP-u w następujących zawodach:

1) **Ogrodnicy** — wykwalifikowani i zaczynający pracę w tym zawodzie. Warunki płacy minimalne, jak dla robotników rolnych (£ 4.10.0 tygodniowo). BIP ma zgłoszenia pierwszorzędnych firm, gdzie można wiele się nauczyć.

2) **Piekarze** — wszelkiego rodzaju — od mało wykwalifikowanych do cukierników o najwyższych kwalifikacjach. Płace wahają się zależnie od miejscowości, rodzaju pracy, ilości godzin itd. Wykwalifikowany piekarz zarobi łatwo £ 6 do £ 7 tygodniowo.

3) **Malarze, lakiernicy** — umiejący malować natryskowo.

4) **Krawcowi i krawcowe** wszelkiego stopnia kwalifikacji i specjalności.

5) **Służba domowa, obsługa hoteli i restauracji**. — Najbardziej poszukiwane są małżeństwa, również jednak samotni mężczyźni. Poszukiwani zwłaszcza kucharze i kucharki do domów prywatnych i restauracji, służący. Doświadczony kucharz wojskowy, kelner z kasyna mają wystarczające kwalifikacje minimalne. Płace wahają się od £ 2.3.0 do £ 3.0.0 tygodniowo oprócz mieszkania i utrzymania.

Uwaga — możemy zaraz umieścić w tej grupie 2 kucharki, 2 służące i jedną pomocnicę do kuchni wielkiego szpitala w okolicy Londynu. Możemy również umieścić kucharkę w Londynie dla gotowania służąc 6 osob) dużego domu. Mieszkanie, utrzymanie, ubranie służbowe i £ 3.10.0 tygodniowo.

Zgłoszenie się do BIP-u nie oznacza otrzymania pracy natychmiast. To także może się zdarzyć — a zawsze zbliża moment przejścia do życia cywilnego.

PRACA DLA MUZYKÓW

Orkiestra cyrku potrzebuje jednego do dwóch muzyków alto-saxofonistów i klarncistów. Płaca £ funtów tygodniowo. Możliwe utrzymanie w kampanie cyrkowej, 23 sh. tygodniowo. Zakwaterowanie w wozie cyrkowym zapewnione, trzeba mieć własne koce. Zgłoszenia: Bertram Mills Ltd., 1, Dorset Sq., London N.W. 1. Pisać w języku angielskim.

POMOCNICA DOMOWA

Poszukiwana pomocnica do prywatnego domu w Anglii. Rodzina składa się z trzech osób. Dom porządkny warunki pracy dobre. Zależnie od kandydatki — może ona być traktowana jako członek rodziny. Zgłoszenia kierować: Mrs. Lynch, 6, Tennyson Rd., Worthing, Sussex.

PLACÓWKA PRZEMYSŁOWO-HANDLOWA W EDYNBURGU

Do oblicia w Edynburgu przedsiębiorstwo, które zatrudnia, posiada prawo prowadzenia robót reperacyjnych i montażowych we wszystkich dziedzinach przemysłu i rzemiosła oraz licencja na produkcję i sprzedaż hurtowa i detaliczną mebli metalowych, grzeńników elektrycznych oraz galanterii. Przystosowanie zawodowe nie jest potrzebne. O bliższe informacje zwracać się należy do BIP-u Oddział w Edynburgu, 13, Glencairn Crescent.

PRZYJAZDY DLA OMÓWIENIA WARUNKÓW PRACY

Zdarza się niejednokrotnie, że pracodawca przed zatrudnieniem chce zobaczyć się i porozmawiać osobiście z pracownikiem. Ma to zwłaszcza miejsce we wszystkich zawodach, kiedy praca jest związana z bezpośrednim kontaktem z pracodawcą i przemysłu i rzemiosła oraz licencja na produkcję i sprzedaż hurtowa i detaliczną mebli metalowych, grzeńników elektrycznych oraz galanterii. Przystosowanie zawodowe nie jest potrzebne. O bliższe informacje zwracać się należy do BIP-u Oddział w Edynburgu, 13, Glencairn Crescent.

PRACOWNICY WYKWALIFIKOWANI

Lamy prasy polskiej w W. Brytanii są ostatnio przepelnione wiadomościami o trudnościach napatrzanych przez Polaków w znalezieniu pracy. Poza kilku osobistymi zapytaniem BIP podjął próbe usunięcia tych trudności. Sprawa została przedstawiona Brytyjskiemu Ministrowi Pracy. Określony list poinformował wszystkie lokalne urzędy dystryktów o indywidualnym kandydacie, który zwrócił się do BIP-u posiadając dowody na indywidualnym listem do brytyjskich przedsiębiorstw przemysłowych i organizacji gospodarczych rozwijanych jest ściśle kontakt z British General Bureau for Poles. BIP podziwiał się wzrostu proponowanych posad BIP zwraca się do członków SPK o ogłoszenie swych kwalifikacji ze wskazaniem rodzaju pracy, której chcieliby się podjąć. Nie znaczy wcale, że zgłoszenie się takie do BIP-u da bardzo szybki pozytywny wynik. Niewatpliwie jednak przyspieszyć może ono uzyskanie pracy.

W wypadkach, kiedy znalezienie pracy w W. Brytanii będzie szczególnie trudne lub wręcz niemożliwe BIP będzie starał się w porozumieniu z zainteresowanymi natłwić im znalezienie pracy i wyjazd na inne tereny. W myśl zalecenia Walnego Zjazdu Delegatów sporządzane byłyby specjalne listy tej kategorii osób i na tej realnej podstawie przeprowadzane kontrole portrakcyjne z zainteresowanymi krajami.

Wzywamy wszystkich Kolegów chcących rozpocząć pracę w W. Brytanii o zgłoszenie się do BIP-u. Mamy nadzieję, że wspólny wysiłek nas wszystkich da dodatni wynik.

Redaguje Wydział Prasowy Stowarzyszenia Polskich Kombatantów — 20, Queen's Gate Terrace, London, S.W.7 — tel. Edynburg 0747.



Kiedy wleźles między wrony ... Wycieczka krajoznawcza - bez przedimka

Przed imieniem czy nazwiskiem danej osoby nie używasz przedimka, chyba że mówisz o kimś, kto zmienia się co pewien czas, więc np. „the Churchill from the first years of the war”. (Ch. z pierwszych lat wojny). Poza tym jednak mówimy: „Look at Adam ... Look at this broad-shouldered man with the bare muscular arms ... It had cost Adam a great deal of trouble ... to spell without any other mistakes that must in fairness be attributed to the unreasonable character of orthography rather than to any deficiency in the speller...” (Spójrz na Adama ... Spójrz na tego mężczyznę o szerokich ramionach i gołych, muskularnych rękach ... Kosztowało Adama sporo fatergi ... wymawiać bez żadnych innych błędów, prócz tych, które uczciwie należy przypisać raczej nierozsądnej charakterowi ortografii niż uchybieniem wymawiającego — G. Eliot'a „Adam Bede”).

Widzisz, dr. A., nie wiem, co prawda, czy jesteś atletą czy też dostałeś w wojsku najwyższą grupę, mianowicie H₂O, którą otrzymują tylko oficerzy, ale postaraj się dla siebie o ten przykład, gdzie występuje i twój imiennik i pewne okoliczności łagodzące twą winę, jeśli błędnie wymawiasz.

Mówiąc o kilku członkach danej rodziny, więc np. familii Smithów, przylepisz im przedimek „the”. „The Smiths came to me and brought back the engagement ring I gave Mary” (Smithowie przynieśli do mnie i przynieśli z powrotem pierścionek zaręczynowy, który dałem Mary).

Wsiadając do autobusu, niekiedy słyszysz uprzejmy krzyk konduktora „On top!” (Na górę!). Nie „On the top!” Zresztą konduktorzy londyńscy są raczej małoomni i a za to nadzwyczaj muzykalni, dystansując pod tym względem wszystkich konduktorów w świecie, nawet Włochów, którzy podczas wykonywania funkcji urzędowych raczej wstrzymują się od śpiewu. Tu, konduktor bez przerwy gwizda albo śpiewa na całe gardło. Kelnerzy zaledwie nucą lub gwizdają

przez pokojówkę, że muzyka nie jest dozwolona w hotelu ani w soboty ani w niedziele — mówi o nudzie sztabu szkockiego znakomita aktorka polska, Modrzejewska, w wydanych pamiętnikach. W pół wieku później, cytowany już K. Capek, wtóruje naszej tragiczce, opisując niedzielę angielską: „An Exeter Sunday is so through and holy that the very churches are closed...” (Niedziela w Exeter jest tak na wskroś świątobliwa, że nawet kościoły są zamknięte).

Przydział przedimka określonego do nazwy pory roku lub dnia tygodnia może być uzależniony od tego, czy mówimy o jakiejś konkretnej np. jesieni albo o pewnym konkretnym piątku, czy też o jesieni albo o piątku w ogóle. Zatem „In autumn the leaves begin to fall” (W jesieni liście zaczynają opadać), ale: „In the autumn of 1939 German bombs began to fall on Poland and British leaflets on Germany” (W jesieni 1939 r. niemieckie bomby zaczęły spadać na Polskę, a brytyjskie ulotki na Niemcy).

„You can't buy wool without the coupons unless on black market” (Nie możesz kupić wełny bez kuponów, chyba na czarnym rynku). „Her bridge is from gold, her legs from steel” (Jej mostek jest ze złota, jej nogi ze stali). Z obu przykładów wynika, że nie będziesz używał nadaremno przedimka, gdy mówisz o jakiejś materii w znaczeniu ogólnym. „Touch wood!” (Dotknij, albo — po naszymu — zapukaj w drzewo).

Tróchę trudniejszy przykład: mówiąc o rodzaju żeńskim, podkreślam, że okret jest „she”, jak kobieta. G.N. Pocock pisze: „Conrad's ships are alive — almost sentient. Like the beautiful women of his novels, they stand with a noble grace ... The perfect lines of his ships, their delicate response,

their bird-like beauty of motion, all suggest something more than man-made structures of iron and wood, something with which these strange, glorious women alone can be compared” (Okrety Conrad'a są żywe — niemal czujące. Podobnie jak piękne kobiety z jego powieści, stoją one ze szlachetnym wdziękiem ... Doskonałe linie jego okrętów, ich delikatna reakcja, ich godna ptaków piękność ruchu, wszystko to poddaje nam myśl, że są czymś więcej niż zrobionymi przez człowieka budowlami z żelaza i drzewa, czymś z czym tylko owe dziwne, wspaniałe kobiety można porównać). Nb. autor daje ci pewną zachętę, dr. A., wolażąc z zachwytem o Conradzie: „Nineteen years of age before he began to learn the English Language!” (Miał dziewiętnaście lat, zanim zaczął uczyć się języka angielskiego!). Rzecz trochę dziwna, że polskie nazwisko Conrad'a w transkrypcji angielskiej wyszło jako „Korenziowski”!

Jeszcze kilka przykładów na materię w ogólnym znaczeniu. „Rubbish” (śmiecie); „litter” (odpadki); „Time's money” (czas jest pieniądzem). „What is the Latin for tea? Is there no Latin word for tea? Upon my soul, if I had known that, I would have left the vulgar stuff alone” (Jak po łacinie herbata? Co! Niema w łacinie słowa na herbatę? Na mą duszę, gdybym to wiedział, trzymałbym się jak najdalej od tej ordynarnej bzdury-Hilaire Belloc). Uwielbienie herbaty posuwa się jeszcze dalej u Sydney Smith'a: „Thank God for tea! What would the world do without tea! How did it exist? I am glad I was not born before tea!” (Bogus podziękuj za herbatę! Co zrobiłby świat bez herbaty? Jakże istniał? Jestem szczęśliwy, że nie uro-

dziłem się przed herbatą!) Doprawdy dziwić się należy temu, że Anglicy nie piszą „Tea”, więc przez dużą literę, co najmniej tak, jak „God” albo nawet „I”!

Teraz coś szczególnie interesującego dla Polaków na obczyźnie: w 1619 r. polscy smolarze urządzili pierwszy w dziejach Ameryki strajk polityczny, domagając się takich samych praw, jakie przysługiwały innym narodowości. Wygrali a nawet, zamiast uczyć się od innych tubylców przysposobienia do pracy, zostali ... instruktorami! Młodzież obcych narodowości, zasiedziały Amerykanów oddano pod komendę Polaków, szkło bowiem o to, żeby polska „skill in making pitch and tar and soap-ashes shall not die with them...” (umiejętność wyrobienia smoly, dziegieciu i tęgum nie zginęła razem z nimi — protokół sądu w Virginii z 31 lipca 1619 r.).

Przedimka określonego nie rekwirują dla siebie także i trunki, jeśli mówimy o nich w znaczeniu ogólnym. Np. czytałem polecenia godną książkę pt. „Book about Beer” (Książka o piwie), napisaną przez prawdziwego fachowca, który ukrył swe nazwisko pod skromnym pseudonimem „A Drinker” (Pijący, pi-jak). Gdy jednak mówisz o jakimś konkretnym ciekuszu, który stawiasz albo płacisz, albo którego sam nawarzyłeś, musisz powiedzieć „the beer” albo „a beer” albo „my beer”!

Mala wycieczka osobista natury krajoznawczej: we wspomnianej książce o piwie autor przedstawił rezultat poważnej ankiety na temat, dlaczego tubylcy lubią pić piwo w metalowym kufelku (a tankard) i stwierdził, że ów „tankard” jest naczyniem stosunkowo najbardziej niewinnym, gdyż można nim zdzielić kogoś w łeb, wyrządzając znacznie mniej krzywdy, niż gdyby poszły w ruch kufle szklane. Niemniej, ten „Drinker”, jako człowiek wysoce bezstronny, zaznacza, że ktoś, przysłuchujący się ankiecie, oświadczył: „Ach, teraz wiem, dlaczego obecnie używa się przeważnie szkła w każdym barze!”

ZYGMUNT NOWAKOWSKI

Może Hamlet fałszywie osądził tego grabarza, spotkałem się bowiem z takim dialogiem pomiędzy pracodawcą a gościem: Employer: „John, I wish you wouldn't whistle at your work!” Boy: „I wasn't working, sir; only whistling”.

(Pracodawca: „John, życzę sobie, żebyś nie gwizdał podczas pracy!” Goñiec: „Ja nie pracowałem, proszę pana, ja tylko gwizdałem!”)

Więc zawsze „on top!” Nadto, nie używasz przedimka przed połączeniem tytułu i nazwiska, czyli powiesz „private Kowalski”. Także i papież kwituje z przedimka, piszemy zatem „Pope Pius”, ale numer porządkowy trzeba zaopatrzyć w „the”, czyli całość brzmi „Pope Pius the Twelfth”.

Wszystkie dni tygodnia występują na goło, bez przedimka, co dotyczy także i nazw miesięcy. „Already Saturday afternoon, when I sat at the piano, I was informed by the chambermaid that music was not allowed in the hotel either on Saturdays or Sundays” (Już w sobotę po południu, gdy siadłam do fortepianu, zostałam poinformowana

Przeto zapakowali ją pieczołowicie a troskliwie, ułożyli starannie w skrzyniach i pojechali z nią razem, pojechali.

Później, na nowej, angielskiej ziemi, odbito ostrożnie wieka owych mocnych drewnianych skrzyń, wydobyto z ich bogatych wnętrzą pokładzone tam tomy i ustawiono je szeregami, podług numerów i katalogów, na oboje półkach w obozowej bibliotece Oświaty czy Referatu Kultury. I oto teraz po staremu są, po staremu wędrują z wysokich półek w żołnierskie ręce i przed żołnierskie oczy. Są czytane do ostatniej litery i po staremu, jak to czynili dawniej zawsze i wszędzie, stają się źródłem najbardziej głębokich doznań. Książki - towarzyszy najwinniejsze. Książki - pocieszycielki. I książki - symbole. Albowiem każda z nich jest przejmującym symbolem polskiej tułaczki i polskiej żądzy przeżycia złych czasów. Każda z nich jest chwytającym za serca obrazem i symbolem polskiego trwania i jego uprzejmyj mocy.

Szedł polski żołnierz, a polska umiłowana książka szła z nim. Po-

Książka w obozie

dązała wciąż i jednakowo wytrwale, sama jak ów żołnierz uparta w tym marszu, zaczęła w sobie i jak on — niespożyta.

A jakie były wszystkie jej drogi, zanim wydrapała się na ową wysoką półkę obozowej biblioteki, Bóg dobry raczy wiedzieć. Oto leży w tej chwili przede mną na stole jedna z nich, onegdaj w obozowym księgozbiórze wypożyczona. Spoglądam na nią, i raz wraz kiedy to czynię, uderza we mnie fala gorącego wzruszenia. Jest to bowiem książka, którą wydrukowano jeszcze przed wojną, tam w dalekim kraju.

Mój Ty Panie najmilszy, przez ile to już rąk przesyppiała się ta książka i jakie przechodziła koleje, zanim znalazła się na wysokiej półce obozowej książnicy na angielskiej ziemi! I iluz radości, smutków i w ogóle najrozlicniejszych wrażeń i uczuć była ona źródłem! I jakich wydarzeń i jakich godzin była ona cierpiwym a milczącym świadkiem!

Więc najpierw służyła ta książka przez kilka lat jeszcze tam, w swojej Ojczyźnie. Radowała, kształciła, przyjaźniła się ze swym dobrym czytelnikiem. Skarbiła sobie miłość w czytających ją sercach, stawała się chlebem powszednim wzruszenia, przyjacielem szacownym i nad wyraz drogim. Toteż nie dziwnego, że kiedy rozpoczęła się tamta zła wojna wrzesniowa, uniósł ją był ten, co ją akurat wówczas czytał, wraz ze swoją z pogromu ocalałą głową ze sobą, za granicę, jakoby to był skarb najcenniejszy i klejnot nad wszystkie inne kosztowny.

I znowu spełniała serdeczną swoją i najgodziwszą służbę. Krzepiła w niemocy, pieściła stroskane dusze jedynym swoim i pełnym ojezystej woni słowem. I znowu, jak tam ongiś w domu rodzinnym, przechodziła z rąk do rąk, aby radować, uszczęśliwiać i kazać nie zapomnieć, że Polska przecież zmartwychwstała.

Czy ja wiem! Może znalazła się ta niespożyta i wierna książka polska w lagrach syberyjskich i wsluchiwała się żywą swoją duszą w krzyk krwi, co się tam wszędzie ze świeżych ran wylewała? Może słyszała język swych braci wleczonych na mękę w niemieckich obozach koncentracyjnych? A może szła — towarzyszyła niedostępną — wraz z chwałą polskiego żołnierza tamtych wspaniałym jego szlakiem, wyrąbanym orężnym czynem od Bagdadu poprzez Tobruk aż po bukiety ran rozsiane na skałach Monte Cassino?

Czy ja wiem! Może ukryta na piersiach i przyciskana do nich niczym ów „Pan Tadeusz”, tulony do wezbranego serca przez starego Skawińskiego w noweli Sienkiewicza, była jedyną pociechą i jedynym umiłowaniem jakiegos opuszczonego żołnierza - wędrowca, który w po-

strzępione i wyblakłe karty tej książki włożył całą swoją tęsknotę, całą swoją nadzieję i wszystek ból samotnej a na strzępy podartej duszy?

Nie wiem, jakimi chodzila dziwnymi i pokreconymi ścieżkami ta niestrudzona polska książka, zanim przybyła odpozcąć na półce żołnierskiej, obozowej biblioteki. Wiem tylko to jedno, że odbywała drogę daleką i wydłużoną w wiele dni a zawsze mozolną i twardą, gdyż podobną do drogi polskiego człowieka, którego twardej los wyrzucił był poza granice jego ojczysteje ziemi.

I wiem to drugie jeszcze, że ta polska książka jest niezniszczalna. Albowiem, choć burza huczała nad nią, choć pożary siegały do jej kart cheiwyimi płomieniami i choć nurała się w krwi — ostała się. Wysłała cało z wszystkich pogromów, z pogorzeliści wsi i z popiołów miast i z gruzów sadyb, ostała się i ocalała, zawsze jednakowo piękna w swej treści, zawsze jednako mądra i wspaniała i w swoich wartościach niespożyta. Książka - symbol. Widomy znak i symbol naszej własnej doli, naszych nadziei i naszej twardej, skątej a niezłomnej wiary w lepsze jutro.

Dzisiaj, gdy przewędrowała ze swoim przyjacielem, to znaczy z polskim żołnierzem na obczyźnie wszystkie drogi, po jakich pielgrzymował on sam, i gdy znalazła się w skromnej żołnierskiej i obozowej bibliotece na angielskiej ziemi, spełnia ta książka wciąż jeszcze swoje szczytne zadanie.

Ale widać tak trzeba. Widać jest rzeczka konieczną służyć do ostatka i do ostatniego tchnienia. Widać trzeba i należy tak czynić, gdyż polski żołnierz po staremu ją miłuje, po staremu ją wypożycza i wczytuje się w jej mądre a wonięjące oczyszta głębią słowa.

Widać trzeba służyć do ostatka, gdyż często - gęsto jest ta polska książka dla polskiego żołnierza - pielgrzyma naprawdę jedyną pociechą, jedyną oślodą gorzkich jego dni i jedyną nadzieją, że znowu zaświetla lepsze i naprawdę słoneczne jutro.

Jakiż zatem dziw, że ten żołnierz, którego losy pognały po dalekim świecie, kocha tę książkę, że ją wypożycza ochotnie, i jaki dziw, że ta książka stała się dla niego potrzebna i smakowitą treścią życia?

Zaiste, potrzeba to i treść gorzkiego życia najbardziej krzepiąca i słodka.

ADOLF FIERLA

KOMUNIKAT

Paczki do Kraju

Delegatura P.C.K. w Londynie,
Nowy adres : 35, ROLAND GARDENS, S.W. 7.

wysła do Kraju następujące rodzaje paczek:

I. Paczki z papierosami Typ „P” 200 sztuk cena £ 0.16.6

II. Paczki lecznicze:
Typ „A” dla dorosłych (leki ogólnie wzmacniające szczególnie serce, system nerwowy, przewód pokarmowy, wątrobie itd.) cena £ 2.3.0
Typ „B” dla dzieci (zawiera witaminy, odżywkę i leki) cena £ 2.5.0
Typ „C” dla kobiet cena £ 2.8.0

Prospecty na żądanie

Ponadto Delegatura wysyła na zamówienie paczki specjalne, zwłaszcza z Penicilliną. Paczki te wymagają podania wieku i choroby adresata, celem opóberania odpowiednic lekarstw.

Załączone w każdej paczce wskazówki pozwalają na używanie leków bez porady lekarza.

III. Pościelowe paczki standardowe
Typ „E” zawiera: 1 koc, 2 prześcieradła, 2 poszewki, 2 ręczniki cena £ 3.10.0

IV. Paczki z obuwiem, zawierające nowe artykuły, wszelkich rozmiarów
Typ „M” dla mężczyzn zawiera 1 parę butów cena £ 2. 0.0
Typ „R” „ „ „ 1 parę półbutów cena £ 1.12.0
Typ „S” dla dzieci od 3 do 9 lat 1 p. bucików cena £ 1. 0.0
Typ „T” „ „ „ 9 „ 15 lat 1 p. bucików cena £ 1. 5.0
Typ „U” dla kobiet zawiera 1 parę bucików cena £ 1.12.0

Przy zamawianiu paczek należy podać wiek dziecka wzgl. rozmiar zamawianych artykułów.

— Wszystkie paczki wysyłane są do Zarządu Głównego PCK w Warszawie (ul. Nowogrodzka 49 „Roma”), skąd rozsyłane są środkami PCK do jego oddziałów prowincjonalnych i doręczane adresatom za pokwitowaniem. Pokwitowania te są zwracane Delegaturze, która odsyła je nadawcom. Niezależnie od tego Polskie Radio w Warszawie podaje w poniedziałki, środy i piątki na krótkich falach 49.06 godz. 20—20.30 specjalne audycje z nazwiskami osób, które otrzymały paczki.

Dobrze znany Polakom

ZAKŁAD JUBILERSKI I ZEGARMISTRZOWSKI

KANE LTD., 315, OXFORD STREET, LONDON W.1
Nadal kupuje i sprzedaje wszelkiego rodzaju biżuterię.
Rozmawiamy po polsku.

EDYNBURG
KSIĘGARNIA POLSKA
„CO SŁYCHAĆ”
2, DRUMSHEUGH PLACE
EDINBURGH Tel. 21712
(obok kościoła polskiego)
Poleca wielki wybór książek polskich i angielskich, podręczniki szkolne i techniczne, słowniki i nauka języków.
Baretki, odznaki i dystynkcje wojskowe. Materiały pisienne i rysunkowe. Podarki i pamiątki.
Wykonujemy wszelkie roboty drukarskie przepiswane na maszynie i powielanie oraz tłumaczenia w różnych językach.
Na żądanie wysyłamy katalogi i cenę.

KSIĘGARNIE POLSKIE
„ORBIS”
LONDYN, 38 Knightsbridge SW. 1.
tel. SLOane 2791
EDINBURGH, 31 a Castle Street
tel. 2491
Otwarte codziennie do 6-tej w soboty do 5-tej
Wielki wybór książek i czasopism, podręczników do nauki języków, słowników, podręczników technicznych i zawodowych.
DZIAŁ ODNACZEN WOJSKOWYCH
Zamówienia pocztowe wykonywane są natychmiast.

Nasi Klienci są naszą reklamą

W ciągu rocznej pracy nie mieliśmy żadnej skargi, żadnego zażalenia. Paczki z lekarstwami nie giną. Pocztą w Kraju dostarcza je regularnie i sprawnie. Ze względu na swą wysoką wartość w Polsce lekarstwa są czymś więcej, niż doraźną pomocą.
Zamówienia na paczki z lekarstwami w cenie £ 2.0.0 — £ 3.10.0 — £ 4.15.0 (wraz z kosztami opakowania, przesyłki pocztą poleconą i ubezpieczenia) należy wysłać pod adresem:
RODEX-POL LTD.
22, CONNAUGHT SQUARE, LONDON, W 2.

SZCZYPTA HYPTA

Nikną powoli podziały na ludzi-władców i slugi, Wolność jest jedna tylko jak świat szeroki i długi. Krew zawsze jest czerwona, pod skórą białą czy czarną... Przemoc też jedna tylko zawsze — złowroga wolności...

NA PACZCE DO MYDŁA...

Obywatelki i Obywateli! Zgnia emigracja i szczerą demokracją! Przyjaciele i wrogowie ludu! Faszyści i czerwoności! Zdarzyło się nam nieraz w Polsce, za okrutnych czasów sanacyjnych, gdy Kajzerówna trzęsła pewnym ministrem, że mieliśmy po uszy świętowania narodowego i wszelakich uroczystości...

Nie było miesiąca bez wmurowania kamienia węgielnego pod jakieś nowe czerwone domy imienia znakomitego działacza radzieckiego Wazelinowicza-Oszustowa, nie było tygodnia bez przyznania chorągwi rekordowej drużynie PPR-owskiej, nie było dnia bez poświęcenia traktoru hojnie darowanego przez rosyjską mać...

lepszycy komików. Czyli, że właściwie dzień ten nie różnił się od innych, bo dzięki marionetkom warszawskim trwa nieustająco kino bezpłatne w Polsce, a najlepszych komików dawno swoimi występami pobili Gomulka i Minc. Komitet w tym dniu zapowiedział szereg niespodzianek. Nie udało mi się stwierdzić jeszcze czy w skład komitetu wchodził Radkiewicz...

ANGLIA NA CODZIEN

DOŚĆ TEJ ANGLII NOWY KONFLIKT Z DONCIEM — czyli — AUTOR JEDZIE NA URLOP Dońciu grał w szachy i właśnie przesunął wieżę ruchem konika szachowego, co zresztą nie uchroniło go od mata w ósmym posunięciu. Pogratulowałem mu długiej i zręcznej obrony, po czym przystąpiłem do właściwej sprawy...

LOS CZŁOWIEKA

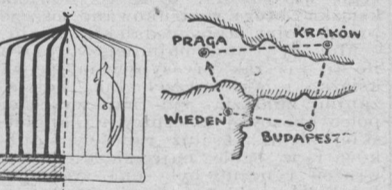
zależy od ośmiu gruczołów (ODMŁODZENIE GRUCZOŁÓW DOSTĘPNE JEST DLA KAŻDEGO)

WIEDZA WSPÓŁCZESNA zasmakowała nas z istotą życia — z gruczołami. Odmładzanie gruczołów otwiera nowe horyzonty we wszelkich dziedzinach życia. Faktem jest, że cechy zarówno umysłowe jak i fizyczne, wzrost waga usposobienie, zależne są od gruczołów wewnętrznych wydzielania. Funkcje gruczołów są od siebie niezależne, a razem tworzą cały system...

KROWY NA ZIELONEJ TRAWIE

Na pewnej łące wystarczy paszy dla 8 krów na okres 10 dni. Dla 6 krów — na 15 dni. Przez ile dni będzie mogło paść się na tej samej łące 5 krów?

Spróbuj...



REBUS



S = ZERU

KRZYŻÓWKA

POZIOME: 4 — Część twarzy. 6 — Państwo w Europie. 7 — Poeta grecki z V w. przed Chr. 8 — Część sztuki teatralnej. 10 — Rzeka w Polsce. 13 — Lekarstwo przeciw cukrzyce. 15 — Molierowski bohater. 16 — „Wcześniej” w jęz. obcym. PIONOWE: 1 — Drzewo. 2 — Część otworu (wspak). 3 — Po angielsku: ustawić w szereg, w linię (wspak). 4 — Urzędowa opłata. 5 — Kochanek. 9 — Część Federacji szwajcarskiej. 10 — Autor „Podróży Guliwera”. 11 — „Noc” w jęz. obcym. 12 — Przysłowie określające stan noża. 14 — „Półzaczka” po angielsku.

16x16 crossword puzzle grid with numbers 1-16 indicating starting positions.

U. S. A. Pomoc, porada, wprowadzenie sprawy na właściwą drogę dla emigrujących do Stanów Zjednoczonych. FREGATA LTD, 11, Greek St., London W.1. Telefon GERard 2522.

Gimnazjum i liceum żeńskie imienia Ignacego Paderewskiego w West Chilmington Camp, Sussex, przyjmuje zgłoszenia do egzaminów wstępnych kandydatek w wieku szkolnym.

WASZ OBYWATEL ZADEŁKO

Rozwiązania wszystkich zadań należy przelać do srody, dn. 6 sierpnia br. (data stempla pocztowego) z podaniem nazwiska i dokładnego adresu. Koperty winny być adresowane do Redakcji „Polski Walczący” (52, Halton House, 20-23, Holborn, London, E.C.1) i zaopatrzone w wyraźny napis „SPRÓBUJ”. Za prawidłowe rozwiązanie zostanie przyznana nagroda w postaci cennej książki; w razie nadesłania kilku prawidłowych odpowiedzi — w drodze losowania. Rozwiązania z tego numeru oraz nazwisko osoby nagrodzonej ukaza się w 32 numerze „Polski Walczący”.

Wielki konkurs literacki. Rozwiązania zadań należy przelać do srody, dn. 6 sierpnia br. (data stempla pocztowego) z podaniem nazwiska i dokładnego adresu. Koperty winny być adresowane do Redakcji „Polski Walczący” (52, Halton House, 20-23, Holborn, London, E.C.1) i zaopatrzone w wyraźny napis „SPRÓBUJ”. Za prawidłowe rozwiązanie zostanie przyznana nagroda w postaci cennej książki; w razie nadesłania kilku prawidłowych odpowiedzi — w drodze losowania. Rozwiązania z tego numeru oraz nazwisko osoby nagrodzonej ukaza się w 32 numerze „Polski Walczący”.

WYDAJE "FIGHTING POLAND" TRUST

Adres Redakcji (Editorial Offices): 52, Halton House, 20-23 Holborn, London, E.C. 1. Tel. CHANCERY 7747 (w poniedziałki i wtorki: Tel. SLOUGH 21230) Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku. Warunki prenumeraty: (z przesyłką pocztową) w Wielkiej Brytanii kwartalnie 8 sh., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie \$1.00 c. Należność prosimy wpłacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na "FIGHTING POLAND TRUST" pod adresem Administracji. Ceny ogłoszeń: 1 cal przez jeden łam — £1 10 s., (\$5). Zarezerwowane miejsce 50 proc. drożej. Ogłoszenia na pierwszej stronie w miarę wolnego miejsca o 100 proc. drożej. Ogłoszenia drobne: jednokrotne 9d. za słowo, dwukrotne 1sh. za słowo, trzykrotne 1sh. 6d. za słowo. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy: jedнокrotne 6d., dwukrotne 9d., trzykrotne 1sh. za słowo. Poszukiwania osób rodzin wojskowych bezpłatnie w miarę wolnego miejsca. Adres Administracji: 160 Earls Court Road, London, S. W. 5. Tel. FROBisher 3881.

KSIAZKI NADESLANE

Ziemia Odzyskana (Biblioteka „Wolna Trębna” nr. 2) Nakł. Związku Polaków we Włoszech, Rzym 1947. Jędrzej Giertych: Polityka polska w dziejach Europy. Nakł. autora. Londyn, 1947. Cena 18/-. Wojciech Wasutyński: Ruiny i fundamenty. Biblioteka Książki Polskiej. Londyn 1947. Dr. Zbigniew Jordan: Świat w epoce atomowej. Biblioteka Niepodległość i Demokracja. Londyn 1947. Jan Bielawicz: Brygada Karpacka. Instytut Literacki. Rzym 1947. „Kultura” Nr. 1 miesięcznik. Instytut Literacki w Rzymie. Czerwiec 1947. Obywatel Zadełko: Na paczce od mydła. Aktualne oracje nie bez racji wygłoszone w londyńskim Hyde Parku. Nakładem Demokratycznego Grona Słuchaczy. Skład gł.: Errol Publ. 40, Bruntsfield Place Edinburgh, Cena: 4/6.

Pióra wieczne i naprawa zegarków z gwarancją. ASTE LTD. 62, Oxford Street, London, W.1. I-sze piętro, drzwi nr 9.

PO CO masz sam się trudzić i niefachowo załatwiać własną sprawę wizową, paszportową czy inną związaną z wyjazdem do Kraju zamorskiego? Firma FREGATA Ltd. Agents & Brokers, 11, Greek Str., London W.1. Zadzwoń do Ciebie szybko i pewnie. Dojazd: Leicester Square lub Piccadilly.

SPIS RZECZY FELIKS BIELSKI: Higiena Emigracji. — M. K. DZIEWANOWSKI: Zaludnienie ziem odzyskanych. — ALEKSANDER BORAY: Przegląd tygodniowy. — LECTOR: W oczach obcych. — TADEUSZ NALER: Polska pod okupacją. — ZYGMUNT NOWAKOWSKI: Kiedy władze międzywojny. — SZCZYPTA HYPTA. — OBYWATEL ZADEŁKO: Na paczce od mydła. — Spróbuj... — RAD: Anglia na codzień.